

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU



Rajgradzkie ECHA

* ROK XVIII * NR 8 (210) * SIERPIEŃ 2007 R. * CENA 2 zł * ISSN 1427-9037 *



WIEŚCI Z GRODU RAJ
Obwodnica Rajgródu
i sesja Rady Miejskiej
s. 2-3

CYKL IMPREZ NIEDZIELNYCH

Czy jest to zapowiedź
przyszłych Dni Rajgródu?
s. 7



CYKL IMPREZ NIEDZIELNYCH
Aukcja na cele charytatywne
i koncert
s. 7

**AUGUSTOWSKIE
SPOTKANIA LITERACKIE**
Redaktorzy "RE"
gościli w Augustowie, s. 12



W numerze

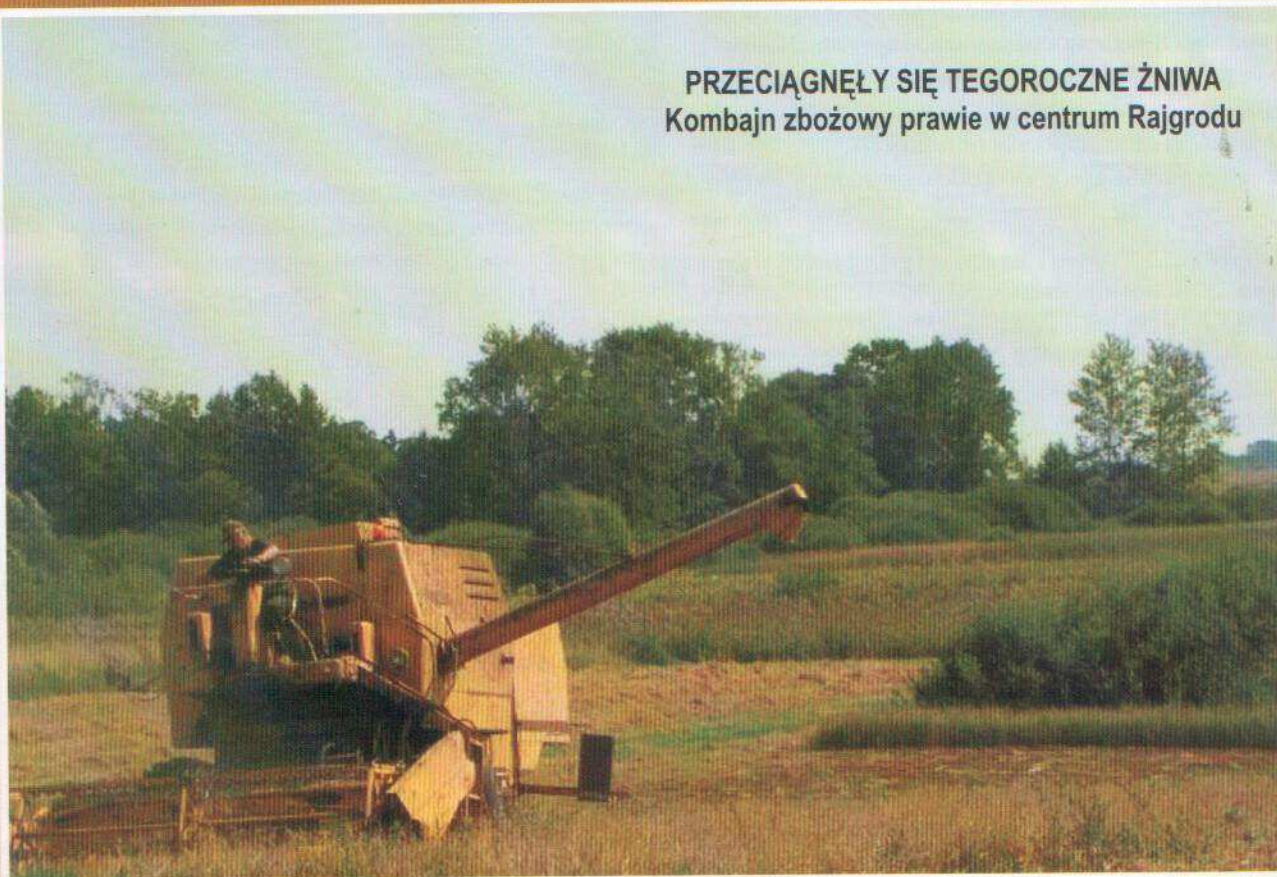
*

W numerze

*

W numerze

PRZECIĄGNĘŁY SIĘ TEGOROCZNE ŻNIWA
Kombajn zbożowy prawie w centrum Rajgródu



WIEŚCI Z GRODU RAJ

OBWODNICA RAJGRODU

W dniu 25 lipca 2007 r. w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Rajgrodzie miały miejsce społeczne konsultacje w sprawie przyszłej obwodnicy Rajgrodu. Oprócz zainteresowanych mieszkańców Rajgrodu w spotkaniu uczestniczyli pracownicy UM z zast. burmistrza Mieczysławem Gisztarowiczem na czele, obecny był przedstawiciel Nadleśnictwa Rajgród w osobie zast. nadleśniczego - Zbigniewa Poniatowskiego oraz przedstawiciele biura projektowego: Hanna Kowińska, Krystyna Gudowska-Goc i Wojciech Miekiewicz. Przedstawiciele BPRW S.A. zaprezentowali zebra- nym warianty przebiegu obwodnicy Rajgrodu. Wszystkie one zakładają obejście miasta od strony południowej, bo w przypadku Rajgrodu jest to najbardziej realne, również biorąc pod uwagę uwarunkowania terenowe, ekologię i ekono- mię. Władze samorządowe stoją na stanowisku, że opty- malnym rozwiązaniem jest przebieg obwodnicy według wa- riantu 4a, bez węzła komunikacyjnego w Tamie, ewentual- nie według wariantu 4. Zast. nadleśniczego - Z. Poniatow- ski przekazał opinię Nadleśnictwa Rajgród negatywnie od- noszącą się do węzła w tamie. Według leśników najbardziej wskazanym jest wariant 1, a następnie wariant 4a.; sugeru- jąc połączenie początkowego odcinka wariantu 1 ze środ- kowym odcinkiem wariantu 4a. Ustalono, że odmiana wa- riantu 4a z węzłem w Tamie, zamiast w rejonie wsi Wojdy, będzie oznaczona jako wariant 4b. Mieszkańcy wyrazili opi- nię, że węzeł od strony zachodniej powinien być jak najbli- żej Rajgrodu, a więc w rejonie wsi Wojdy, a trasa możliwie najdalej istniejącej zabudowy. Mieszkańcy podtrzymali ne- gatywną opinię wydaną poprzednio w 2006 r., a dotyczącą przebiegu obwodnicy według wariantu 1 (po- wyżej opisane propozycje prosimy prześledzić na mapie za- mieszczonej na ostatniej stronie okładki).

Zebrani interesowali się związkiem obwodnicy Rajgro- du z trasą via Baltica, terminem realizacji obwodnicy, jej kosztem wykonania.

inf.wł.



Konsultacje obwodnicy

SESJA RADY MIEJSKIEJ

W dniu 14 sierpnia 2007 r. w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego odbyła się VIII sesja Rady Miejskiej w Rajgro- dzie. Sesja zwołana została w trybie nadzwyczajnym, uczest- niczyło w niej 15 radnych, Burmistrz Rajgrodu, sekretarz UM, kierownik ZGKiM oraz inspektor obsługujący Radę Miejską.

PODJĘCIE NIEZBEDNEJ UCHWAŁY

Przewodniczący Rady Miejskiej w Rajgrodzie - Jan Duda poinformował radnych, że powodem zwołania nadzwyczajnej sesji jest praktycznie sprawa związana z podjęciem uchwały dotyczącej ewentualnych, przyszłych zadań inwestycyjnych w gminie Rajgród.



Przemawia Burmistrz Rajgrodu
- Czesław Karpiński

Sekretarz Mieczysław Gisztarowicz poinformował, że w dniu dzisiejszym w gminach powiatu grajewskiego odbywają się podobne sesje, jak też obraduje Rada Powiatu Grajewskiego. Wynika to stąd, że wydatki z Regionalnego Programu Opera- cyjnego muszą być zapisane w uchwałach poszczególnych sa- morządów województwa podlaskiego. Poinformował radnych, że w propozycji uchwały zapisano pięć zadań, jakie w latach 2008-2010 chciałyby zrealizować gmina Rajgród.

Sekretarz M. Gisztarowicz zaznaczył, że jest to w zupeł- ności uchwała intencyjna, bo wyłącznie od pozyskania funduszy z zewnątrz zależy jej wykonanie. Dwa zadania wodociągowe są uzupełnieniem zadania, które w przyszłym roku rozpocznie się w przypadku pozyskania środków finansowych z Fundu- szu Spójności.

Przewodniczący Jan Duda, radny Kazimierz Gołubiewski i inni radni pytali o możliwość wpisania na listę zadań jeszcze

innych inwestycji, zwłaszcza drogowych. Pracownicy UM argumentowali ilość i zakres zaproponowanych inwestycji w uchwale możliwościami finansowymi gminy. Radny Janusz Sobolewski zwrócił uwagę, że poza drogownictwem i wodociągami są w naszej gminie dziedziny, które wymagają również pewnych nakładów finansowych: oświata, kultura, szeroka promocja turystyki i innych walorów gminy. Podkreślił, że w poprzednich kadencjach nie odrzucano możliwości pozyskania funduszy pozabudżetowych, nawet jeżeli wiązało się to z zaciągnięciem poważnego kredytu, który był wkładem własnym gminy.

Radni jednogłośnie podjęli wyżej wspomnianą uchwałę intencyjną.

SPRAWY RÓŻNE

Radny Kazimierz Golubiewski, również inni radni, zwrócili uwagę na „nadgorliwość” czterech policjantów z Komendy Wojewódzkiej z Białegostoku, którzy zdaniem radnych zbyt srogo „okładają” mandatami mieszkańców naszej gminy. Ludzie mają za złe radnym, że przeznaczili środki finansowe na wakacyjne utrzymanie dodatkowych policjantów na terenie naszej gminy, a oni „robią punkty” na mieszkańcach gminy. Burmistrz Czesław Karpiński powiedział, że kierownik rajgrodzkiego posterunku - aspirant Jarosław Kołęda poinformował go, że białostoccy policjanci wystawili tylko 4 mandaty, a reszta to były pouczenia. Zaproponował, aby po sezonie wakacyjnym zwołać sesję, na której sprawozdanie z działalności dodatkowych sił policyjnych na terenie naszej gminy przedstawi kierownik posterunku.

Burmistrz Cz. Karpiński poinformował zebranych, że tuż przed obradami sesji powrócił z Łomży, gdzie podpisał umowę, na mocy której w gminie Rajgród powstanie Gminne Centrum Ruchu Drogowego. Wyposażone będzie ono w sprzęt komputerowy, odpowiednie programy, rowery i motorower. Będzie możliwość przygotowywania się i zdawania egzaminów na kartę rowerową i motorowerową. Decyzją Burmistrza Rajgrodu zostanie ono ulokowane w Szkole Podstawowej w Rajgrodzie. Radny Andrzej Chyliński, jako nauczyciel Gimnazjum, podkreślił, że wielokrotnie uczestniczył z młodzieżą szkolną w konkursach dotyczących znajomości przepisów ruchu drogowego. Uczniowie wielokrotnie odnosili zwycięstwo na forum powiatu. Zaproponował umieszczenie pozyskanego sprzętu w rajgrodzkim gimnazjum, argumentując, że uczniowie szkoły podstawowej są za młodzi, aby ubiegać się o kartę motorowerową. Burmistrz Cz. Karpiński poinformował, że większość sprzętu przydatna będzie uczniom szkoły podstawowej, a nie można go podzielić, stąd Gminne Centrum Ruchu Drogowego będzie miało swoją siedzibę w rajgrodzkiej podstawówce. Nie ma natomiast żadnych przeszkód, aby mogli z niego korzystać uczniowie innych szkół podstawowych i gimnazjum.

Radny Wojciech Więckowski zapytał o możliwość umieszczenia propozycji turystycznych naszej gminy w internecie, na stronach dotyczących Rajgrodu. Zasugerował, aby reklamować nie tylko ośrodki wczasowe, ale również gospodarstwa agroturystyczne. Sekretarz M. Giształowicz powiedział, że gmina dysponuje tylko stroną w ramach Biuletynu Informacji Publicznej, ale jest otwarty na wszelkie propozycje. Można założyć i zorganizować obszerną stronę dotyczącą wyłącznie naszej gminy, ale na ten cel trzeba wygospodarować odpo-

wiednie środki finansowe. Burmistrz Cz. Karpiński poinformował zebranych, że od pewnego czasu cyklicznie uczestniczy w spotkaniach w Zagrodzie „Kuwały” w ramach programu Partnerstwo Sieciowe... Najprawdopodobniej wspólnie z gminą



Radni

Goniądz powstanie strona internetowa promująca wszelkie walory naszych, sąsiadujących gmin. Radny J. Sobolewski przypomniał, że od lat promocją gminy, w tym promocją turystyczną i agroturystyczną, zajmuje się Towarzystwo Miłośników Rajgrodu, które do tej pory wydało kilkadziesiąt wzorów widokówek, kilka folderów i przewodników oraz udziela informacji turystycznych zainteresowanym. Towarzystwo administruje stroną www.rajgrad.pl, która od kilku lat nie była aktualizowana. Powodem braku aktualizacji były kłopoty organizacyjne stowarzyszenia związane z utratą lokalu i dwoma przeprowadzkami, brakiem odpowiedniej siły fachowej. Podkreślił, że za dwa tygodnie ukaże się kolejna publikacja, zaopatrzona w informacje w języku polskim, angielskim i niemieckim, dotycząca Pojezierza Rajgrodzkiego. Zapewnił, że jesienią br. zostanie uaktualniona strona www.rajgrad.pl. Radny Stanisław Ziuzia zauważył, że jadąc po Polsce spotkał liczne miejsca, gdzie reklamowane były ośrodki wczasowe i gospodarstwa agroturystyczne. Wyraził zdziwienie, że od władz samorządowych wymaga się reklamowania czyjś prywatnego interesu.

Radny K. Golubiewski zwrócił się z apelem do Burmistrza Rajgrodu o wszczęcie działań, które spowodują oczyszczenie rzeki Jegrzni i Kanału Woźnawiejskiego z roślinności. Zarośnięcie owych cieków wodnych powoduje bardzo powolny spływ wód i podtopienia łąk oraz pól w rejonie rzeki i jeziora Dręstwa. Inni radni potwierdzili, że po ostatnich, sierpniowych opadach deszczu, woda zaczyna zalewać łąki i grunty orne. Radny J. Sobolewski poinformował zebranych, że do Towarzystwa zgłosił się turysta, który wybrał się na szlak wodny kajakiem. Niestety, pomimo informacji w wielu przewodnikach, że Jegrznią można dopłynąć do Bierzy, okazało się to niemożliwe. Rozlewiska są tak potężne rozległe, że nie sposób trzymać się koryta rzeki. Można dopłynąć poprzez Kanał Woźnawiejski, ale w dwóch miejscach trzeba kajak przenosić, bo na kanale są przestawy. Ów turysta był zbulwersowany dewastacją koryta rzeki i Kanału Woźnawiejskiego, który pobudowano właśnie po to, aby w miarę szybko odprowadzać nadmiar wody z Jegrzni i jeziora Dręstwa.

Burmistrz Rajgrodu informuje

Sprawnie przebiega kapitalny remont drogi krajowej nr 61, a w tym zasadnicza część tego odcinka, jaką jest ul. Warszawska w Rajgrodzie. Ulica zyskała nowy profil; zniwelowano zasadniczo wysokości względne, położono nową instalację burzową, nowe chodniki, zainstalowano barierki ochronne. Dobiaża końca remont mostu na Jegrzni. Zastosowano nowe rozwiązanie komunikacyjne w centrum Rajgrodu; nakazy kierunku ruchu w obrębie parku miejskiego. Obowiązuje zakaz skrętu z ul. Warszawskiej w ul. Plac 1000-lecia tuż przed stacją paliw. Możliwe jest to dopiero przed Zakładem Mechaniki Pojazdowej, a więc przy narażu parku od strony Augustowa. Zakłóca to dotychczasowy ruch autobusów jadących w kierunku Augustowa i powoduje, że wszystkie autobusy teraz zatrzymują się po jednej stronie ul. Plac 1000-lecia, przy przystanku-sklepie. Nie jest to zbyt szczęśliwe rozwiązanie, bo akurat po tej stronie ulicy nie ma zatoczki dla tych pojazdów. Nowe rozwiązanie komunikacyjne w rejonie parku budzi poważne zastrzeżenia wielu mieszkańców Rajgrodu. Wielu zmotoryzowanych rajgrodzian coraz częściej korzysta z dojazdu na ul. Szkolną i Plac 1000-Lecia przez ul. 1. Maja. Zdaniem podlaskiego oddziału Dyrekcji Krajowej Dróg Krajowych i Autostrad wszystkie nowe rozwiązania ruchu drogowego na zmodernizowanym odcinku drogi krajowej nr 61 mają na celu spowodować bardziej płynny ruch pojazdów na tej trasie. W tym miejscu informujemy, że jest to inwestycja-zadanie wspomnianej wyżej Dyrekcji Krajowej, która jest inwestorem. Gmina Rajgród nie dokłada do modernizacji drogi krajowej ani zlotówki, chociaż z tą modernizacją wiąże się dodatkowe sprawy, które obciążają już bezpośrednio budżet gminy. Wiele zamieszania powstało w rejonie kościoła parafialnego w Rajgrodzie i cmentarza grzebalnego. Początkowo nie przewidywał projekt wjazdu na teren przykościelny, nie było wjazdu tuż za cmentarzem do położonych tam działek. Ponadto deniwelacja odcinka ul. Warszawskiej w tym rejonie spowodowała poważne różnice w stosunku do parkingu, schodów prowadzących do przykościelnych alejek czy wręcz likwidacji schodów przed głównym wejściem na cmentarz grzebalny. Po naszych interwencjach wykonawca, na polecenie inwestora, syste-

matycznie likwiduje wszystkie wyniki niedogodności. Będzie trochę inaczej, ale ma być wszystko nadal funkcjonalne.

Po uzgodnieniach z władzami powiatowymi, przy wsparciu Rady Miejskiej w Rajgrodzie wyasfaltowano odcinek ul. Piaski - część przylegającą do przykościelnego parkanu. Powiat pokrył 60% kosztów tego zadania, a resztę zapłaciliśmy z budżetu gminy. Tym samym, po oddaniu do użytku mostu i przywróceniu wszystkich ciągów komunikacyjnych, również pieszych, w tym rejonie miasta, będzie to kawałek Rajgrodu z nowymi, nowoczesnymi rozwiązanymi ciągami ulic, parkingów, mostu i chodników dla pieszych.

Przed nowym rokiem szkolnym 2007/2008 mam Państwu, a szczególnie społeczności uczniowskiej naszej gminy do zakomunikowania dwie istotne wiadomości. W dniu 14 sierpnia podpisałem w Łomży umowę, na mocy której w gminie powstanie Gminne Centrum Ruchu Drogowego. Biorąc pod uwagę wiele wskaźników, docelową lokalizację tego Centrum wskazaliśmy w Szkole Podstawowej w Rajgrodzie. Jedno z pomieszczeń w tej szkole zostanie wyposażone w nowoczesny sprzęt do nauki i ćwiczeń pozwalających uzyskać kartę rowerową i kartę motorowerową. Uczniowie klas IV i starszych będą w każdym tygodniu mieli obowiązkowe zajęcia na symulatorach, będą ćwiczyć na nowoczesnym sprzęcie audiowizualnym, korzystając z najnowszych programów komputerowych. Ponadto pracownia będzie wyposażona w rowery i motorower. Oczywiście będą z Gminnego Centrum Ruchu Drogowego korzystać uczniowie innych szkół, zwłaszcza Gimnazjum. Właśnie uczniowie Gimnazjum mogą ubiegać się o kartę motorowerową. Niestety całego zestawu, który kosztować będzie ponad 20 tys. zł, nie można dzielić. Umowa gwarantuje również sukcesywną aktualizację programów komputerowych.

Dla społeczności gimnazjalnej mam do zakomunikowania, że już w tym roku kalendarzowym otrzymają nowoczesne boisko przy swojej szkole, jako jedna z czterech gmin w województwie podlaskim otrzymamy dotację zewnętrzną na wykonanie tego wielofunkcyjnego boiska na miarę XXI wieku. Będzie ono kosztować kilkaset tysięcy złotych, ale na całość ma być sztuczna trawa oraz pełne wyposażenie w bramki, kosze itp.

BURMISTRZ CZESŁAW KARPIŃSKI

GORĄCE LATO

Gorące wakacje, pełne anomalii, zawirowania, burze i nawałnice, raptowne zmiany, ofiary, sensacje na pierwsze strony gazet...

Powyższe określenia bynajmniej nie stosują się li tylko do pogody. Można je w całości zastosować przy opisie anomalii pogodowych, jakie mieliśmy podczas tegorocznych wakacji, ale również pasują do zaistniałej sytuacji w polityce wewnętrznej naszego kraju. Na początku wakacji wydawało się, że będzie inaczej: marzyliśmy o letnich temperaturach, a politycy pojechali na wakacje. Kroił się typowy sezon ogórkowy, ale zamieniło się bardzo szybko i na skalę dotychczas nienotowaną. Po nie do końca udanej prowokacji przez Centralne Biuro Antykorupcyjne w Ministerstwie Rolnictwa wydarzenia gonili w takim tempie, że przeciętny obserwator naszego życia politycznego z pewnością nie nadązał. Po dymisji wicepremiera Andrzeja Leppera i radykalizmie premiera Jarosława Kaczyńskiego było już raczej przesądzone, że dotychczasowa koalicja rządząca: Prawo i Sprawiedliwość, Samoobrona i Liga Polskich Rodzin niebawem rozpadnie się. Kiedy premier odwołał wicepremiera Romana Giertycha z LPR i szefa MSWiA - Janusza Kaczmarska z PiS, zakotłowało się totalnie. O tym, że reakcja przewodniczącego Samoobrony będzie taka, a nie inna, chyba nikt nie miał wątpliwości. Pomówienie Ministra Sprawiedliwości - Ziobry o kłamstwo i poniekąd wiązanie go z aferą korupcyjną okazało się pomówieniem, bo „szeryf Rzeczypospolitej” nagrał rozmowę z Lepperem. Należy tylko ubolewać, że standardem w spotkaniach polityków wysokiego szczebla będą niedługo dwa pracujące jednocześnie dyktafony; u każdego polityka osobno. Reakcja Leppera była typowa: ładne słówka kiedy jest do-

brze, „psy i koty wieszać” - kiedy jest już po przyjaźni. Natomiast ubolewam, że zachowanie Giertycha i Kaczmarska nic nie różniły się od zachowania tego pierwszego. Panowie! - to jest postępowanie niegodne i perspektywnie patrząc - samobójcze. Wicepremierem, ministrem czy urzędnikiem państwowym wyższego szczebla bywa się - raz dłużej, innym razem krócej i moment odwołania trzeba przyjąć z godnością. Klasę polityka można poznać po tym, w jaki sposób sprawuje swoją misję. Ludzie takiego szczebla władzy w systemie demokratycznym powinni wiedzieć, że za dwa, cztery lub więcej lat konfiguracja polityczna wewnętrzna może zmienić się na tyle, że nie wykluczone może być powołanie tych samych osób na te same lub podobne stanowiska. Czy można powierzyć najwyższe stanowiska w państwie osobom pretendującym do miana polityków, którzy na swoich szefów rzucają kalumnie tuż po denominacji? Jaki przykład daje elita pozostałym obywatelom naszego kraju?

Czterogodzinne spotkanie Prezydenta RP - Lecha Kaczyńskiego z liderem największej partii opozycyjnej - Donaldem Tuskiem z Platformy Obywatelskiej wydaje się, że przesądziło o terminie październikowych, przedterminowych wyborów parlamentarnych w Polsce. Prawo i Sprawiedliwość, za co należy się tej partii wielki ukłon, nie trzyma się swych stołków za wszelką cenę. Jeżeli dotrzymana zostanie obietnica również z tej strony o wcześniejszych wyborach, to z pewnością notowania PiS znacznie wzrosną. Zasadniczo przyjęliśmy dzielić orientację polityczną na lewicową, pravicową i centrową. Już po kilkunastu latach demokracji na polskim przykładzie widać, że jest to klasyfikacja zbyt uproszczona. Partie o orientacjach pośrednich lub skrajnych też mają swój elektorat i póki co nawet przyspieszone wybory nie są lekarstwem na polską demokrację początku XXI wieku.

SKAŁA

Co słyszeć w powiecie?

Spada bezrobocie !

Stopa bezrobocia w kraju wyniosła w lipcu 2007 roku 12,2 proc., w czerwcu 12,40 proc. (wg. GUS)

Liczba bezrobotnych w powiecie grajewskim wyniosła w czerwcu br. 3867 osób, w czerwcu 2006r. przekraczała liczbę 4400.

Stopa bezrobocia wybranych powiatów woj. podlaskiego:

- Grajewo	20,20 %
- Augustów	14,60 %
- Łomża	14,60 %
- Zambrów	14,40 %
- Kolno	14,10 %
- Mońki	9,06 %

Nawet dziś, gdy gospodarka rozwija się w nienotowanym od lat tempie, w rejestrach PUP w Grajewie jest wciąż prawie 4000 osób. A wśród nich zapewne osoby, które rejestrują się tylko po to, by mieć prawo do pomocy społecznej, a pracować i tak nie mają zamiaru, oraz tacy, którzy wolą „fuchę” nieobciążoną podatkami i związaną z tym papierkową robotą.

Wszyscy zdają sobie sprawę z niedoskonałości danych, które publikuje GUS. Potrzebny jest nowy wskaźnik bezrobocia. Taki, który nie byłby fałszowany. Problem w tym, że w fałszowaniu wskaźnika bezrobocia udział ma stan prawny uzależniający przyznanie pomocy społecznej od statusu bezrobotnego czy dający darmowe ubezpieczenie zdrowotne osobie zarejestrowanej w pośredniaku. (wp.pl)

e-Grajewo.pl

OBCHODY 63. ROCZNICY BITWY NA GRZĘDACH

Starosta Grajewski, Środowiskowa Rada Kombatantów i Osób Represjonowanych, Burmistrz Rajgrodu oraz Burmistrz Grajewy mają zaszczyt zaprosić mieszkańców powiatu grajewskiego i Gości na uroczystości związane z obchodami 63. rocznicy bitwy 9. Pułku Strzelców Konnych AK z Niemcami na Grzędach-Czerwonym Bagnie.

Obchody rocznicowe będą miały miejsce w dniu 7 września 2007 r. (piątek) i rozpoczną się okolicznościową Mszą św. w kościele parafialnym pw. Narodzenia NMP w Rajgrodzie o godz. 11.00.

Dalsza część uroczystości będzie miała miejsce przed obeliskiem na Grzędach: okolicznościowe wystąpienia, apel poległych, salwa honorowa, złożenie wieńców.

Następnie organizatorzy zapraszają na wojskową grochówkę, ognisko i wspomnieniową biesiadę pod wiatami.

DOŻYNKI POWIATOWE 2007

Władze samorządowe powiatu grajewskiego zapraszają rolników i wszystkich mieszkańców powiatu na doroczne Święto Dziękczynienia za tegoroczne plony. Uroczystości rozpoczną się w niedzielę, **16 września 2007 r.**

- | | |
|-----------------------|---|
| o godz. 10.30 | - oceną wieńców dożynkowych na placu przed wejściem do kościoła p.w. MBNP w Grajewie. |
| o godz. 11.30 | - rozpocznie się Msza Święta dziękczynna. |
| o godz. 13.00 – 13.15 | - przemarsz korowodu dożynkowego sprzed Kościoła do Klubu "Hades". |
| o godz. 14.00 | - ogłoszenie wyników konkursu wieńców oraz imprezy towarzyszące. |

ZAPRASZAMY

PRZEMIANY SPOŁECZNO-GOSPODARCZE W GMINIE RAJGRÓD W OKRESIE TRANSFORMACJI USTROJOWEJ (c.d.)

Nadleśnictwo Rajgród

Udokumentowana historia Nadleśnictwa Rajgród, którego działalność miała i nadal ma duże znaczenie dla rozwoju gospodarczego w gminie i całym powiecie, ma już dwieście lat. W 1809 r. nadleśnym w Woźnejwsi był major wojsk polskich – Józef Sienkiewicz, dziadek sławnego pisarza Henryka Sienkiewicza¹. Obecnie siedziba Nadleśnictwa mieści się w osadzie leśnej Tama pod Rajgrodem. W 1994 Nadleśnictwo Rajgród przekazało Biebrzańskiemu Parkowi Narodowemu ponad 17 tys. ha lasów. Ogólnie można powiedzieć, że Nadleśnictwo Rajgród zajmuje powierzchnię 12068 ha, ponadto sprawuje nadzór nad lasami niepaństwowymi, których powierzchnia wynosi 7771 ha. W skład obrębu Grajewo wchodzi leśnictwa: Ruda, Podlasek, Białaszewo, Przechody, Jabłonka, Kędziorowo, Żebry, Ławsk, Szczuczyn, Grajewo. W skład obrębu Rajgród wchodzi leśnictwa: Belda, Przejma, Kosówka.

W Nadleśnictwie Rajgród dominującym gatunkiem drzewa jest sosna, która zajmuje 71,18 % powierzchni lasów, ponadto inne gatunki zajmują: brzoza – 12,81 %, olcha – 9,79 %, świerk – 2,87 %, dąb – 2,40 %, osika – 0,64 %, modrzew – 0,18 %, topola – 0,07 %, jesion – 0,06 %. W Nadleśnictwie Rajgród lasy gospodarcze zajmują powierzchnię 8427,88 ha. Lasy ochronne razem zajmują powierzchnię 2386,27 ha; w tym: ochronne miejskie – 43,67 ha, lasy ochronne ze względu na ostoje zwierzyny chronionej – 657 ha, lasy ochronne ze względu na ochronę wód – 1685,60 ha. Ponadto: rezerwy zajmują powierzchnię 192,86 ha.

Ogólny plan zakładający pozyskanie drewna w lasach gospodarczych zakłada: wiek rębny sosny w obrębie Grajewo wynosi 100 lat, a w obrębie Rajgród 120 lat. W Nadleśnictwie jest największa powierzchnia lasu w wieku średnim (40 – 60 lat)².

W 1989 r. Nadleśnictwo zatrudniało 163 osób, w tym pełnozatrudnionych 124 (na stanowiskach robotniczych – 55, pracownicy umysłowi – 69, pracownicy sezonowi – 39). W 1994 r. część pracowników przeszła do pracy w nowo powstałym Biebrzańskim Parku Narodowym. W latach 1994-1996 w Nadleśnictwie przeprowadzono reorganizację; sprywatyzowano transport i roboty leśne. Powstały zakłady usług leśnych, z którymi Nadleśnictwo Rajgród współpracuje. Obecnie zatrudnionych jest 60 osób.

c.d.n.

JADWIGA STRYJECKA

1 J. Sobolewski, *Szkic do dziejów...*, op. cit., s. 14

2 J. Sobolewski, *Rozwój gospodarczy Nadleśnictwa Rajgród*, „Rajgrodzkie Echa” 2000, nr 11, s. 6

CO SŁYCHAĆ W SZKOLE?

Podczas wakacji w Gimnazjum im. Ks. Józefa Radwańskiego w Rajgrodzie było kilka obozów. Przewinęli się tu harcerze, żeglarze i sportowcy - tenis stołowy.



Obóz harcerski w rajgrodzkim Gimnazjum

Harcerska Msza św. przy obrazie Jezusa Miłosiernego w Gimnazjum

W SZKOLE W RYDZEWIE

V Turniej Piłki Nożnej o puchar Dyrektora Szkoły Podstawowej w Rydzewie

Tradycyjnie w ostatnim tygodniu nauki szkolnej przed wakacjami odbył się V Turniej Piłki Nożnej o puchar Dyrektora Szkoły Podstawowej w Rydzewie szkół podstawowych z terenu gminy Rajgród. Do współzawodnictwa przystąpiły w tym roku tylko trzy drużyny: dwie z Rajgrodu i jedna z Rydzewa. Rozgrywki stały na bardzo wysokim poziomie, a zawodnicy dawali z siebie wszystko, aby zdobyć możliwie najlepszą lokatę. Wszystkie mecze sędziował Pan Andrzej Graczewski za co serdecznie dziękujemy.

W wyniku rywalizacji, w systemie każdy z każdym, turniej po raz pierwszy wygrała drużyna ze Szkoły Podstawowej w Rydzewie.

Sponsorami nagród w postaci pucharu, medali i sprzętu sportowego byli:

- Burmistrz Miasta Rajgród
- Gminna Komisja ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Rajgrodzie
- Piekarnia braci Nerkowskich z Rajgrodu
- Bar „Smakosz” z Rajgrodu

Bezpieczne wakacje

Przed zakończeniem zajęć w roku szkolnym nauczyciele przeprowadzili z uczniami szereg pogadarek na temat bezpieczeństwa w czasie wakacji. Aby uzmysłowić bardziej uczniom istniejące zagrożenia do szkoły zaprosiliśmy policjantów i strażaków. Ci pierwsi, z racji licznych obowiązków, nie mogli dojechać. Natomiast strażacy przyjechali swoim wozem bojowym.

Najpierw była pogadanka na temat zagrożeń jakie mogą wystąpić oraz zagrożeń, które może spowodować bezzmysłowość ludzi. Następnie odbył się pokaz możliwości samochodu, którym strażacy przyjechali. Dużą frajdę sprawiła możliwość polewania kolegów wodą.



Składamy podziękowania Państwowej Powiatowej Straży Pożarnej w Grajewie za przeprowadzenie pokazu.

Boisko do siatkówki

Staraniem nauczycieli, uczniów i rodziców przy Szkole Podstawowej w Rydzewie powstało boisko do plażowej piłki siatkowej. Teren był już dawno zaplanowany pod ten obiekt. Słupki od lat leżały w magazynku i pokrywały się rdzą. Dopiero w tym roku, przy bardzo dużym udziale rodziców, którzy nawieźli piasku, dokończona została „inwestycja”. Słupki zostały wbetonowane, oczyszczone i odmalowane, a siatka znalazła się w magazynku sportowym.

Na prośbę uczniów siatka pozostała zaczepiona na okres wakacji by można było z boiska korzystać również w czasie wolnym od nauki.

Czy mieliśmy prognostyk Dni Rajgrodu?

CYKL IMPREZ NIEDZIELNYCH

W niedzielę 8 lipca 2007 r. w Rajgrodzie miał miejsce cykl imprez kulturalno-sportowych, których mnogość wypełniła cały dzień. Pod patronatem Wiceministra Spraw Wewnętrznych i Administracji odbyły się regaty żeglarskie. Do regat zgłosiło się 17 załóg, udział w nich wzięło 9 załóg, a tylko 4 zdołały je ukończyć. W tym niezbyt letnim dniu panowała wietrzna pogoda i tylko pod wieczór nieco uspokoiło się. Regatom przyglądał się i skorzystał z pływania po zatoczce między szkołą a Ostejkami wiceminister Jarosław Zieliński, który w tym dniu przybył do Rajgrodu z małżonką i synem. Obecni byli również organizatorzy pokazów sprzętu strażackiego, tresury psów i znakowania rowerów - w osobach powiatowych komendantów: Policji i Państwowej Straży Pożarnej z Grajewa. Pokaz tresury psów policyjnych, który miał miejsce pod Górą Zamkową, wzbudził powszechne zainteresowanie i tak się spodobał, że policjanci musieli go powtórzyć. Natomiast z przyprowadzonych rowerów do oznakowania specjalną farbą policjanci oznaczyli tylko dwa, bo zgodnie z prawem właściciel roweru musi przed taką czynnością wylegitymować się odpowiednim dowodem potwierdzającym własność pojazdu.

Nieprzychylna aura była powodem kłopotów w regatach żeglarskich i nie rozegrano też zaplanowanego turnieju piłki plażowej. Natomiast nie zraziła dwóch zespołów wokально-instrumentalnych, których członkowie przebywali aktualnie na wypoczynku w ośrodku „Łabędź”. W pamięci rajgrodzian zapewne zostanie zespół noszący dość rubaszną nazwę „Szachraje”.

Pod wieczór w amfiteatrze na zboczu Góry Zamkowej odbyła się doroczna impreza kulturalna połączona z aukcją na cele charytatywne. Organizatorem jej był Dom Kultury w Rajgrodzie i Parafialny Oddział Akcji Katolickiej. Imprezę otworzył Burmistrz Rajgrodu - Czesław Karpiński i dyrektor Domu Kultury - Barbara Gajdzińska. Aukcję przedmiotów darowanych na szczytny cel prowadzili: burmistrz Cz. Karpiński i nadleśniczy Nadleśnictwa Rajgród - Marian Podlecki. Wśród licznie licytowanych przedmiotów były chleby domowego wypieku, sęka-cze, obrazy, replika szabli, stara moneta itd. Aukcja była przerywana występami kapeli śląskiej; artyści oprócz znanych śląskich pieśni śpiewali inne utwory oraz rozweselali zebranych dozą swoistego humoru. Podczas imprezy panie z Akcji Katolickiej sprzedawały własne wypieki: pączki, porcjowane ciasta i inne smakołyki. Panowie sprzedawali kielbaski z porcją chleba i dodatkami, które na przygotowanych kijach można było upiec na płonącym ognisku. Całkowity dochód z aukcji, sprzedaży ciast i kielbasek (po odliczeniu kosztów zakupu) wyniósł ok. 2000 zł i w całości przekazany został na rzecz Parafialnego Zespołu „Caritas”.

Dodając jeszcze rajd harcerski, który również rozpoczynał się w tym dniu okolicznościowym świeczkowiskiem w rajgrodzkim gimnazjum, można śmiało zaryzykować stwierdzenie, że całodzienny cykl imprez był prologiem do przyszłorocznych Dni Rajgrodu. Planowana jest na przełomie czerwca i lipca przyszłego roku dwudniowa impreza kulturalno-sportowa i należy tylko mieć nadzieję, że pogoda będzie znacznie lepsza niż to miało miejsce w drugą niedzielę lipca w tym roku.

J.S.



Starosta J. Augustowski, minister J. Zieliński, burmistrz Cz. Karpiński



Burmistrz Cz. Karpiński i dyr. B. Gajdzińska otwierają imprezę



Licytacja sękacza



Kapela śląska



Widownia na estradzie

Bezpieczeństwo w Rajgrodzie

Kobieta rzucona na maskę samochodu, nogi w rozkroku, ręce do tyłu...

Nie, to nie scena z serialu „Fala zbrodni” czy innych „Kryminalnych”. Kobieta rzucona na maskę i nerwowo przeszukiwana (czy nie ma broni) to też nie członkini mafii czy grupy handlującej narkotykami. Miejsce wydarzenia – to też nie: gdzieś tam, jak to w filmach bywa. Wszystko odbywa się w Rajgrodzie. Jest głęboka noc. Kobieta, o której mowa, wraca do domu po wielogodzinnej pracy w barze. Jak to w sezonie wakacyjnym: klientów sporo więc i zmęczenie ogromne. Ale marzenie o gorącej kąpieli i położeniu się do łóżka tym razem nie ziści się tak szybko, chociaż do domu jest naprawdę niedaleko. Samochód zostaje zatrzymany do rutynowej (zdawać by się mogło) kontroli. Okazuje się, że są jakieś nieścisłości w dokumentach. Zgoda – dokumenty każdego kierowcy powinny być zawsze w porządku, ale czy z tego powodu należy zaraz traktować kierowcę jak pospolitego przestępcę, rzucać go (ją) na maskę? Zwłaszcza, że jest nim kobieta znana m.in. w środowisku z tego, że nigdy żadnego czynu przestępczego nie popełniła i nie stwarza żadnego zagrożenia? Czy owe nieścisłości w jej dokumentach aż tak zagrażały bezpieczeństwu śpiącym mieszkańcom Rajgrodu, że należało jechać nocą na komendę do Grajewa i sprawę wyjaśnić?

Owymi gorliwcami starającymi się zapewnić nam - Rajgrodzianom spokojny sen byli policjanci przysłani do naszej miejscowości z Białegostoku. Od kilku lat w lipcu i sierpniu powinniśmy się czuć bardziej bezpieczni, ponieważ czuwają nad tym dodatkowe policyjne posilki. Powinniśmy. Większości mieszkańców naszego miasteczka - tym, którzy po zachodzie słońca grzecznie oglądają telewizję, po czym udają się na zasłużony odpoczynek dodatkowa ochrona policyjna nie jest do niczego potrzebna. Większość mieszkańców naszego miasteczka nie zna miejscowych policjantów, ponieważ nie było takiej potrzeby, żeby wchodzić z nimi w kontakt. Wiadomo przecież, że jest tu raczej spokojnie, a w razie czego nasza miejscowa policja doskonale sobie poradzi.

Chodzą więc te dodatkowe patrole, chodzą po Rajgrodzie i co? I nic! Nic do czego można by się przyczepić. Bez przesady – czasami byłoby do czego się przyczepić: a to ktoś po pijanemu ciszę nocną zakłóca, a to gdzieś nad jeziorem czy pod którymś barem chłopaki nakładają sobie po twarzy. Rzadko – bo rzadko, ale takie incydenty czasem się zdarzają. Ale takich lepiej nie ruszać. Agresywne to, szacunku do munduru za grosz, w zapalczywości może się dostać nawet mundurowemu. A tu działalnością jakąś wykazać się przed przełożonymi trzeba. Inaczej wyjdzie na to, że te patrole nie są w Rajgrodzie potrzebne.

Żeby więc udowodnić, że ich obecność jest bezwzględnie konieczna, nasi „opiekunowie” wykazują się niezwykleymi pomysłami – jak ten opisany na początku.

Czasami zdarza się, że człowiek posiedzi sobie z kumplami w ogródku barowym nad jeziorem. Przy piwie i ciekawej rozmowie czas płynie niepostrzeżenie i okazuje się, że już jest późno, że czas zamykać bar. A tu jeszcze tyle rozmów niedokończonych, tyle dowcipów nieopowiedzianych, jeszcze piwo do końca nie wypite...

Tak było i tej lipcowej nocy, którą pewien młody mieszkaniec naszego miasteczka nie zapomni do końca życia. Siedział

więc sobie ów młody człowiek z kolegami przy piwie. Późno się zrobiło, bar zamknięto, ale było tak przyjemnie i wesoło, że nie sposób wprost tak zwyczajnie się rozejść. Pracownicy baru poszli już do domów, a wesołe towarzystwo zostało w ogródku. Nie było w tym nic nadzwyczajnego – często się zdarzało, że ktoś zostawał na jakiś czas. Tak było i tym razem. Towarzystwo, o którym mowa to nie jakieś rozwydzone małolaty, nie chuligani jacyś lecz młodzi mieszkańcy miasteczka, którzy nigdy nie wchodzili w konflikt z prawem, kulturalni, nigdy się nikomu niczym nie narazili. Tym razem też niczego złego nie robili – ot wesoło było i tyle.

Aż tu nagle – jak spod ziemi wyrosły przed nimi sylwetki stróżów prawa. Zachowywali się tak, jakby przyłapali tych ludzi na groźnym przestępstwie - typu włamanie z rozbojem włącznie. Zażądali okazania dokumentów tożsamości. Kiedy jeden z przesłuchiwanym odmówił, natychmiast potraktowany został jak groźny przestępca. Odmówił, bo widocznie nie widział potrzeby legitymowania się. W tym, co przez cały wieczór robił nie widział nic złego, nic, z czego musiałby się tłumaczyć. Odmówił, ponieważ drażnił go ten cały bezsens postępowania policjantów. A oni dopiero pokazali, jak się postępuje z takimi niegrzecznyimi: zakuli delikwenta w kajdanki, wrzucili do swego samochodu i powieźli do Grajewa. Na posterunku w Grajewie kazali rozebrać się, po czym wrzucili do celi. Rodziny, oczywiście, nie powiadomili. Po dwunastu godzinach został łaskawie zwolniony. Musiał zapłacić kilkaset złotych za „kwatery” oraz mandat.

Zgoda – może i nie musiał się tak „stawiać” i powinien był ten dowód ważnym panom pokazać, ale w całej tej sprawie chodzi zupełnie o coś innego. Zadajmy sobie pytanie: w jakim stopniu to niepokazanie dokumentów zagrażało bezpieczeństwu mieszkańcom Rajgrodu? Pytanie ważne, ponieważ panowie policjanci po to właśnie przyjechali do Rajgrodu: żeby to bezpieczeństwo nam zapewnić. W jaki sposób ci młodzi ludzie zagrażali śpiącym rodakom kończąc piwo w ogródku barowym nad jeziorem?

Fakt, panowie „opiekunowie” nie znali człowieka, nie wiedzieli, że jest to obywatel miasteczka spokojny, który po opuszczeniu baru nikomu krzywdy nie robi. Mogli nie wiedzieć, mogli w swej nadgorliwości przypuszczać, że zakuwając go w kajdanki i wywożąc do celi w Grajewie, chronią właśnie miasteczko przed działaniem groźnego przestępcy. Mogli nie wiedzieć... Dlaczego w takim razie nie poobserwowali gościa, nie popatrzyli, czy rzeczywiście po wyjściu z baru pójdzie z całym tym biesiadującym towarzystwem na rozbój, czy swym zachowaniem znacznie popełniać czyny przestępcze? Co innego mieli wtedy do roboty?

Oni doskonale wiedzieli, że do czegoś takiego nie dojdzie i zrobili tę pokazówkę, żeby się wykazać, żeby pokazać przełożonym, jak oto zapobiegają chuligaństwu w Rajgrodzie.

Na pewno jest w naszym miasteczku kilka osób (niewiele), którym taka spektakularna akcja by się przydała. Na pewno jest. Ale nie są to akurat ci ludzie: kobieta wracająca nocą z pracy, która to praca jest treścią jej życia i ten młody człowiek, którego wszyscy znamy i wiemy, że nie zasłużył na takie traktowanie.

IKA

Wprowadzenie kuratora nie zakłóciło działalności Yacht Clubu „Arcus”

RAJGRODZKIE LATO POD ŻAGLAMI

Od lat w Rajgrodzie funkcjonują dwa kluby żeglarskie: Klub Żeglarski „Zefir” (mający swoją siedzibę przy szkole podstawowej) i Yacht Club „Arcus”, którego basen portowy z keją i mariną ulokował się przy małej zatoczce zwanej Kątem. Siedzibą Stowarzyszenia Y.C. „Arcus” jest Łomża i majątek tego klubu w Rajgrodzie nie jest jedynym, jakim dysponuje to stowarzyszenie. Przypominamy, że w dniu 8 czerwca 2007 r., na wniosek organu nadzorczego - Prezydenta Łomży, „Arcusem” zarządza jednoosobowo kurator, którym jest mecenas Fabiański. Liczni członkowie stowarzyszenia, którzy przybyli na Walne Zebranie w dniu 17 czerwca br. zostali zaskoczeni wprowadzeniem kuratora. Walne Zebranie nie odbyło się, a obawy co do dalszej działalności „Arcusa” z pewnością dręczą nie jednego żeglarza związanego z tym klubem.

- Kurator został wprowadzony decyzją organu nadzorczego, ponieważ w Zarządzie stowarzyszenia były poważne rozdziewki - mówi kierownik rajgrodzkiej mariny Józef Zarzecki. - Przez dłuższy czas nie można było zwołać Walnego Zebrania i teraz praktycznie stowarzyszenie nie ma Zarządu. Jednoosobowo funkcję tę sprawuje kurator. Jestem przekonany, że intencją kuratora jest wyjaśnić zaistniałe nieporozumienia oraz doprowadzić do normalności w funkcjonowaniu stowarzyszenia, to jest do zwołania Walnego Zebrania, na którym zostanie powołany nowy Zarząd. Zaistniała sytuacja nie wpłynęła na funkcjonowanie mariny i klubu w Rajgrodzie.

Od lat „Arcus” organizuje regaty, obozy i szkolenia o charakterze integracyjnym. Rajgrodzka marina jest przystosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych, a w basenie portowym są również jachty przystosowane dla niepełnosprawnych, bezpieczne, z balastem pozwalającym uniknąć wywrotki. Większość imprez integracyjnych nastawiona jest na młodzież. W wakacje w „Arcusie” odbyły się trzy obozy żeglarskie:

- od 1 do 14 lipca (24 osoby w tym 2 niepełnosprawne);
- od 15 do 28 lipca (15 osób w tym 1 niepełnosprawna);
- od 29 lipca do 11 sierpnia (18 osób w tym 2 niepełnosprawne).



**Gerard Przekopowicz, Józef Zarzecki
i Jerzy Trojanowski**

Wszystkie trzy turnusy kończyły się egzaminem umożliwiającym zdobycie patentu żeglarskiego.

- W innych formach propagowania żeglarstwa uczestniczą znacznie większe grupy młodzieży niepełnosprawnej. Już 1 czerwca, w Dniu Dziecka, mieliśmy dużą imprezę, w której uczestniczyły 42 osoby, w większości niepełnosprawne. W dniu 21 czerwca zaś mieliśmy 28 uczniów z Zespołu Szkół w Zambrowie, którzy zostali zapoznani z podstawami żeglarstwa i funkcjonowaniem naszego klubu. Natomiast od 24 czerwca rozpoczęły się dwutygodniowe warsztaty żeglarskie dla uczniów szkół specjalnych. Uczestniczyło w nich 39 uczniów z Grajewa i 13 z Białegostoku. Musieliśmy dodatkowo wynająć cztery sale na



Harcerze przed mariną

noclegi w rajgrodzkim Gimnazjum. Cztery osoby po zaliczeniu warsztatów żeglarskich zapisały się na obóz żeglarski. Dodatkowo w sierpniu mieliśmy trzydniowe warsztaty dla grupy ponad trzydziestu osób. Pewnego sierpniowego dnia przez cały dzień pokazywaliśmy i opowiadaliśmy o żeglarstwie grupie zorganizowanej uczniów z Białaszewa, która przybyła w tym celu na cały dzień do Rajgrodu.

Rajgrodzka marina dysponuje pokojami do wynajęcia. Często zdarza się, że grupy zorganizowane (w tym sezonie były takie cztery grupy po 20 osób) oraz osoby indywidualne, którym jednego dnia nie wystarczyło na żeglowanie lub pływanie na innym sprzęcie, mają możliwość skorzystania z noclegu. W tym roku pokoje zostały wyposażone w nowe łóżka.

- Ceny u nas są bardzo atrakcyjne. Wypożyczanie jachtów, kajaków, łodzi wiosłowych czy rowerów wodnych jest z pewnością korzystniejsze niż w ośrodkach wczasowych. Do dnia 23 sierpnia w tym roku mieliśmy około 420 wypożyczeń żaglówek oraz 240 wypożyczeń innego sprzętu. Wypożyczaniem sprzętu pływającego, jego stanem oraz porządkiem w porcie zajmują się od lat dwaj bosmani: Gerard Przekopowicz i Jerzy Trojanowski.

W tegorocznym sezonie żeglarskim Y.C. „Arcus” zorganizował lub był współorganizatorem następujących regat:

- w dniach 23-24 czerwca - „Pożegnanie szkoły - powitanie lata”;
- 30 czerwca - 1 lipca - regaty „O Błękitną Wstęgę Jeziora Rajgrodzkiego”;
- 8 lipca - „Bezpieczne wakacje” (wspólnie z KZ „Zefir”, Urzędem Miejskim i pod patronatem Wiceministra Spraw Wewnętrznych i Administracji).

W dniach 1-2 września odbędą się regaty pod nazwą „Pożegnanie wakacji - powitanie szkoły”. Natomiast tradycyjnie w terminie jesienim będą jeszcze regaty na pożegnanie sezonu żeglarskiego.

Zaangażowanym członkom klubu i sympatykom „Arcusa” życzymy pomyślnych wyborów nowego Zarządu i dalszej działalności służącej integracji osób niepełnosprawnych z pełnosprawnymi.

J.S.



Porady na koniec wakacji

Praca lekarza to głównie rady. Radzimy co robić, żeby być zdrowym, a gdy już tego zdrowia zabraknie radzimy co robić, by je przywrócić, ewentualnie radzimy co robić, żeby nie było gorzej niż jest. Bo w dzisiejszych czasach zdrowie to bogactwo, ale też coraz częściej przekonujemy się o tym dopiero wtedy, gdy go zabraknie.

Okres słonecznych wakacji powoli dobiega końca, ale już teraz warto zadać sobie pytanie – Co zrobiłem dobrego dla własnego organizmu? Tak więc na początek kilka sezonowych porad.

Kleszcze cały czas atakują, więc warto o tym pamiętać idąc do lasu. A najlepszą ochroną przed ich atakami jest (jak mi kiedyś powiedział pewien leśnik) – koszula z długimi rękawami, kapelusz na głowie, spodnie i wysokie buty. Koniecznie również otrzępmy ubranie po powrocie z lasu, obejrzymy własne ciało i najlepiej weźmy prysznic (większość pajęczaków boi się wody). Nie popadajmy jednak w psychozę, las jest także dla ludzi, tyle że rozważnych. Calkiem niedawno trafił do poradni pacjent, który trzy dni chodził z przysypanym do płeców kleszczem. On nie mógł go wyjąć, a rodzina bała się go ruszyć. Raz, że jeżeli kleszcz miał w sobie wirusa lub bakterię, to dawno już ją przeniósł do krwi pacjenta, a dwa – wystarczyło go tylko wykręcić odwrotnie do ruchu wskazówek zegara, a miejsce zdezynfekować. I jeżeli nawet fragment kleszcza zostanie urwany w skórę, nie panikujmy bez powodu, można przecież przyjść do lekarza. Jeżeli pozostanie tylko ślad i swędzący wykwit, często profilaktycznie stosuje się dwutygodniową antybiotykoterapię, aby uniknąć boreliozy. Na wirusa przenoszonego również przez kleszcza niestety nie ma rady, stosuje się tylko profilaktyczne szczepienia (są kraje w Europie, gdzie profilaktycznie szczepi się już niemowlęta od kleszczowego wirusowego zapalenia mózgu).

Przy okazji wirusów i szczepień, zbliża się najodpowiedniejszy moment do szczepień przeciwko grypie (wrzesień). Pamiętać o tym powinni ludzie starsi (po 65 roku życia), przewlekłe chorujący na serce lub płuca (na przykład z astmą lub chorobą wieńcową) lub często chorujący na infekcje górnych dróg oddechowych.

Są też oczywiście alternatywne sposoby uniknięcia niechcianych infekcji, ale ta metoda jest niestety bardziej wymagająca, a że człowiek z natury swojej leniwy jest, to i coraz rzadziej stosowana. Jest to hartowanie organizmu, a że wody mamy w okolicy pod dostatkiem, to wystarczy codzienna kąpiel w jeziorze. Codzienna, to znaczy bez względu na to, czy świeci słońce czy pada deszcz, ale też jak najdłużej do jesieni (członkowie klubu morsów kąpią się nawet w przerębłach). I jest to prawda, że ludzie ci nie chorują na banalne przeziębienia, skóra długo jędrna i zdrowa pozostanie, a serce silne. Inną metodą jest sauna, ale ktoś tutaj usławił tradycyjną kąpiel. A szkoda, bo zaledwie kilkaset kilometrów na wschód sauna to najlepszy sposób na utrzymanie zdrowia, kondycji i higieny do późnej starości. I aż dziw bierze, że na wschodzie Europy saunę znajdziemy prawie w każdym domostwie, a tu najbliższa to chyba tylko w ośrodku BGŻ.

Warto też pamiętać przed nadchodzącą słągą o uzupełnianiu brakujących witamin i minerałów. Jedzmy więc to, co teraz owocuje (świeżych surówek i sałatek z pewnością nie znajdziemy zimą), unikajmy pożywienia z puszek, a szczególnie tego, co zostało fabrycznie przerobione, i do czego producent dorzucił swoje dwa grosze, a więc na przykład benzoosan sodu, czy glutaminian (a także inne konserwanty). Zamiast wszechobecnej więprzowiny jeden dzień w tygodniu poświęćmy na ryby. Z pewnością nabierzemy więcej energii, a przy okazji obniżymy stężenie cholesterolu i wyregulujemy poziom cukru.

Póki deszcze, zawieje i zamiecie nie odstraszą nas od wychodzenia z domów korzystajmy z uroków pogody i ruszajmy się. Na spacer, biegi, rowerem, łódką lub kajakiem.

Dużo zdrowia życzy Jacek Kaliszewski

LAS – i rozwaga w postępowaniu

Znawcy tematu tegoroczne wakacje określają krótko: „Niegrzybowy rok”. Ostatnie obfite opady deszczu oraz dość wysoka temperatura, również nocą, dają nadzieję, że w lesie pojawią się upragnione grzyby. Pamiętajmy o przestrożkach obowiązujących nas wszystkich:

Nadleśnictwo Rajgród zwraca uwagę, zwłaszcza grzybiarzom, że do lasu nie wolno wjeżdżać samochodem, motorem i wszelkimi innymi pojazdami mechanicznymi. Nie wolno nawet wjeżdżać w leśne drogi. Kierowcy nie przestrzegający tych zakazów będą karani. Większość pożarów w lesie powstaje od rozgrzanych katalizatorów samochodowych.

Inną przyczyną, poza okresami suszy, pożarów lasu są nieodpowiedzialne podpalania ściernisk. Coraz więcej rolników podpala pozostawioną na polach słomę. Bardzo wiele ściernisk w naszym regionie przylega bezpośrednio do ściany lasu lub znajduje się w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Przypominamy, że spalanie słomy na ścierniskach jest surowo zabronione. Rolnicy tak postępujący pozbawieni zostaną unijnych dopłat obszarowych. Przedstawiciele straży pożarnych zostali zobowiązani do powiadomienia Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa o każdym przypadku podpalenia ścierniska.

W trosce o nas samych umiejmy korzystać z dobrodziejstw lasu. Nie tylko prawnie, ale również moralnie, zobowiązani jesteśmy do poszanowania naturalnego środowiska przyrodniczego.

Nikt nie broni wchodzenia do lasu. W zasadzie właściciele prywatni mogliby ogrodzić swoją własność, ale póki co, nie jest to praktykowane. Prawo zwyczajowe mówi, że każdemu wolno wchodzić do lasu i zbierać jego dary: poziomki, jagody, borówki, żurawiny i oczywiście grzyby. Należy to robić zgodnie z zasadami - myśląc nie tylko o sobie, ale i o innych użytkownikach lasu. Trzeba w końcu pomyśleć i o tym, że za rok ja, albo ktoś inny, również zapragnie skorzystać z darów leśnych ostępów.

Inf.wl.

Liderzy lokalnych społeczności

ELŻBIETA DOLIWA

Pani Elżbieta Doliwa jest radną Rady Miejskiej w Rajgrodzie. Sołtysiem w Beldzie została wybrana po raz drugi w marcu br. Poprzednio jej mąż był sołtysiem przez 3 kadencje oraz radnym RM w latach 1998-2002. Od lat jest znaną inicjatorką wielu poczynań społecznych integrujących miejscową społeczność. Wprawdzie czyny społeczne kojarzą się większości z nas z poprzednim okresem w dziejach naszego narodu, ale autentyczne społecznikostwo zawsze będzie pozytywnie odbierane w każdej wspólnocie lokalnej.

- Od lat we wsi mieliśmy drogę gruntową wysypaną żużlem - mówi p. E. Doliwa. - Kilkaset metrów takiej drogi prowadzącej do szkoły i zlewni mleka jest odcinkiem dość często uczęszczanym przez naszych mieszkańców. Latem, zwłaszcza podczas upałów, nad tą drogą unosił się nieprzyjemny kurz. Postanowiłam w tym roku z tym skończyć, ale zdawałam sobie sprawę, że budżetu gminy nie stać na drogę asfaltową. Kiedy poprosiłam Pana Burmistrza o pomoc, otrzymałam poniekąd odpowiedź-propozycję: dostaniemy żwir na tę drogę, ale sami musimy go zagospodarować.

Pani Elżbiecie, jako sołtysowi, przyszło zorganizować ludzi z odpowiednim sprzętem, by w czynie społecznym wykonać zwirowanie wspomnianej drogi. Gmina dostarczyła kilka ciężarówek żwiru. Przybyli mieszkańcy z ciągnikami, łopatami i grabiami oraz dzieci, które wybierały kamienie. Nie ma już śladu po nieprzyjemnej nawierzchni żużlowej.

- Wiem, że na mieszkańców Beldy można zawsze liczyć. Bardzo dużo udzielają się dla miejscowej szkoły. Obecnie też rodzice uczniów

Ośrodek Kolonijno-Obozowy TPD w Woźnejwsi

W SŁUŻBIE DOBRU DZIECKA

W lesie, nad brzegiem jeziora Dręstwo już ponad czterdzieści lat funkcjonuje Ośrodek Kolonijno-Obozowy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Formalnie ośrodkiem w Woźnejwsi zarządza Oddział Miejski białostockiego TPD, ale rokrocznie korzystają z niego dzieci z całego województwa podlaskiego i nie tylko.

W dniu 16 sierpnia 2007 r. ośrodek wizytowali: wiceminister Jarosław Zieliński z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji i Podlaski Kurator Oświaty - Jadwiga Mariola Szczypiń. Znakomici goście po wizytacji ośrodka podkreślili, że jest to wzorowa placówka tego typu zabezpieczająca w pełni zadania opiekuńczo-wychowawcze w zakresie zdrowia psychicznego i fizycznego dzieci.

Od początku opiekunem letniego wypoczynku dzieci nad jeziorem Dręstwo jest sekretarz białostockiego oddziału TPD - Anna Maria Huluk:

W tym roku na obozach i koloniach przebywało w ośrodku ponad 500 dzieci. Zorganizowaliśmy 4 turnusy kolonijne o profilu zdrowotnym. Przebywały na nich dzieci chore na cukrzycę, dzieci z nadwagą, również z nadwagą pokarmową, dzieci ze schorzeniami górnych dróg oddechowych i z wadami postawy. Oprócz turnusów kolonijnych mieliśmy również turnusy obozowe o profilu prozdrowotnym i nastawione na edukację ekologiczną. Ponadto w tym roku szczególnie wyraźnie uczulaliśmy dzieci na sprawę przemocy w rodzinie, przemocy w grupach rówieśniczych, na problem uzależnień od narkotyków i alkoholu. Dzieci pochodziły z domów dziecka oraz z rodzin, którym potrzebna jest pomoc wychowawcza. Nie zawsze są to rodziny z określoną dysfunkcją, ale również takie, gdzie rodzice zabiegani w sprawach zawodowych pozostawili wychowanie dzieci na uboczu i teraz takie rodziny, zwłaszcza dzieci, potrzebują określonej pomocy. Odpłatność za pobyt dzieci na turnusie jest zróżnicowana, a dzięki naszym sponsorom i przyjaciołom dzieci udało się nawet 72 dzieciom zafundować pobyt bezpłatny. Na naszych turnusach dzieci uczą się też samorządności i mamy



Kierownik A. M. Huluk udziela wywiadu

w tej dziedzinie dobre wyniki. Nawet czworo z nich w nagrodę otrzymało dodatkowy pobyt w ośrodku.

P. Anna M. Huluk podkreśla, że dziećmi zajmuje się wysoce wykwalifikowana kadra; są to pedagodzy, nauczyciele, lekarze z Dziecięcego Szpitala Klinicznego, pielęgniarki. Całą kadram, nie wyłączając pionu żywieniowego i pozostałej obsługi, obowiązuje na terenie ośrodka zakaz spożywania alkoholu i palenia papierosów. Ten sam zakaz dotyczy rodziców i opiekunów odwiedzających swoje dzieci w czasie turnusu.

Poza wypoczynkiem, fachowymi ćwiczeniami, odpowiednią dietą dzieci mają wycieczki do Biebrzańskiego Parku Narodowego, Augustowa i Rajgródu. Systematycznie do ośrodka przyjeżdżają leśnicy w osobach: nadleśniczego Nadleśnictwa Rajgród - Mariana Podleckiego i leśniczego Jerzego Zemelki z Woźnejwsi. Towarzystwo Miłośników Rajgródu przekazuje dzieciom foldery i informatory o walorach gminy Rajgród.

JANUSZ SOBOLEWSKI.

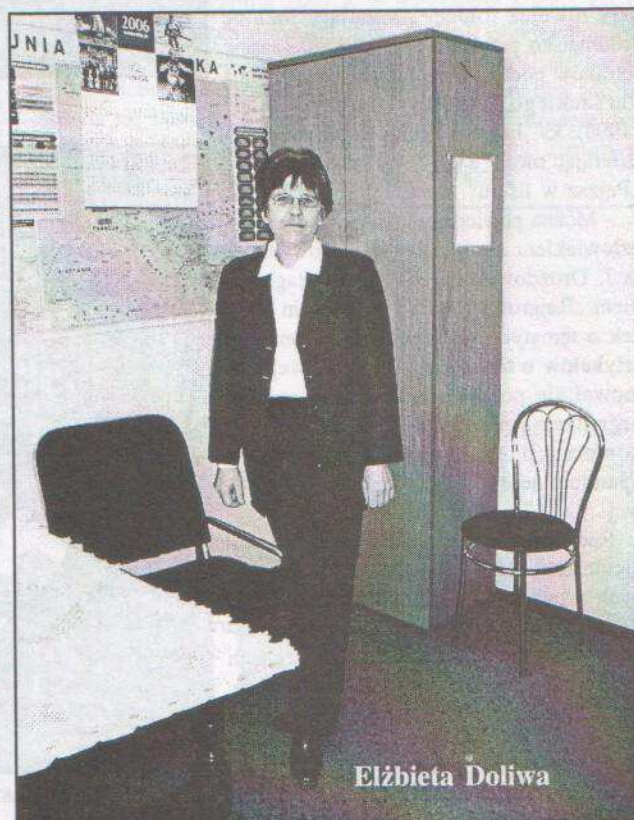
malują poszczególne klasy, w których od września będą uczyć się ich dzieci. Osobiście zabiegam o pozyskanie pewnych pieniędzy na zakup nowych stolików do klas, bo część jest poważnie zniszczona.

Przed kilku laty z inicjatywy p. Elżbiety w miejscowej świetlicy wiejskiej wyremontowano stare stoliki oraz zakupiono 50 nowych krzeseł. Mieszkańcy wsi mogą ten sprzęt wypożyczać na większe uroczystości rodzinne: wesela, komunia dziecka itp. Młodzież zaś w remizie wykorzystwała wolny garaż, odnowiła go i postawiła w nim stół do gry w tenisa. Dzięki poparciu Pani Sołtys część pomieszczeń w remizie została wdzierżawiona p. Elżbiecie Kuczyńskiej z Grajewa, która od września br. otwiera tu punkt apteczny.

- Mieszkańcy naszej wsi potrafią zorganizować się. Zawsze w lipcu, w dniu św. Anny, we wsi jest uroczyste poświęcenie pól. Przyjeżdża ksiądz, pan organista i na miejscu odprawiana jest Msza św. oraz procesja do czterech ołtarzyków umieszczonych na terenie wsi, coś na wzór procesji Bożego Ciała. Oczywiście przed taką uroczystością trzeba solidnie posprzątać całą wieś oraz przygotować ołtarzyki. Zorganizowałam to w ten sposób, że każde siedem rodzin odpowiada za konkretny rejon.

Pani Elżbieta nie narzeka na brak wolnego czasu. Corocznie organizuje wykonanie wieńca dożynkowego z tej miejscowości i wielokrotnie był to najlepiej oceniony wieńiec w parafii. W ubiegłym roku doprowadziła do odnowienia miejscowego krzyża przydrożnego, zaś od kilku miesięcy, wspólnie z p. Ireną Kossakowską i p. Małgorzatą Wiśniewską, sukcesywnie odnawiają procesyjne chorągwie kościelne. Jako radna RM w Rajgrodzie chciałaby, aby w tej kadencji wieś uzyskała wodociąg z dobrej jakości wodą. Nie wyobraża sobie jednej z największych wsi w gminie bez szkoły podstawowej.

J.S.

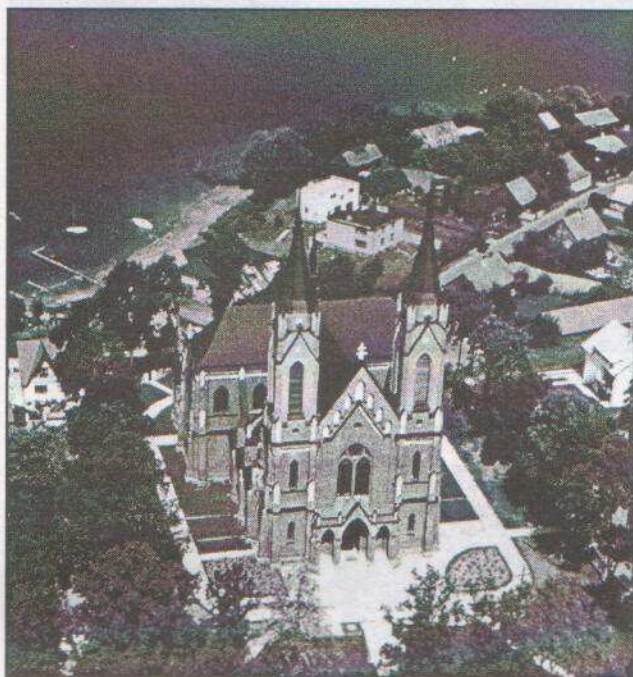


Elżbieta Doliwa

VI
VII
VIII
IX
X

Z ŻYCIA PARAFII

W dniu 7 lipca 2007 r. miała miejsce doroczna pielgrzymka kobiet z diecezji etckiej do rajgrodzkiego sanktuarium Matki Boskiej Rajgrodzkiej - Królowej Rodzin. Konferencję na temat „Praca z dziećmi opuszczonymi na misjach” wygłosiła s. Alicja Gołębiewska, pochodząca z Rajgrodu, a pracująca w Kongo.



26 lipca 2007 r. XIV Piesza Pielgrzymka Diecezji Etckiej na Jasną górę Wieczorem przybyła do Rajgrodu. Była to grupa augustowska w liczbie ok. 60 osób, której przewodzili dwaj księża z augustowskich parafii. Nocleg pielgrzymom zapewnili rajgrodzcy parafianie. Następnego dnia rano wyruszyli na pielgrzymi szlak do Elku.

31 lipca 2007 r. odbyła się pielgrzymka dzieci z podwórkowych kółek różańcowych do Świętej Lipki, Reszla i Kadzidłowa

W dniu 2 sierpnia 2007 r., wieczorem, w Domu Katolickim im. Jana Pawła II „Barka” w Rajgrodzie odbyło się kolejne spotkanie członków Akcji Katolickiej. Ksiądz prałat Hieronim Mojżuk poinformował zebranych o wszystkich uroczystościach religijnych, spotkaniach i imprezach kulturalnych, jakie ostatnio miały miejsce. Omówił znaczenie i sens spotkań w ramach Kręgu Biblijnego oraz nawiązał do prowadzonych przygotowań celem odprawienia Mszy św. po łacinie. Omówiono zakres przedsięwzięć związanych z 7. rocznicą koronacji obrazu Matki Boskiej Rajgrodzkiej i odpustu Przemienienia Pańskiego. Spotkanie urozmaicone było pieśniami religijnymi. Padła propozycja wycieczki-pielgrzymki: Przemyśl - Komańcza - Kalwaria Pałacowa - Lwów - Chocim.

W dniu 4 sierpnia 2007 r., wieczorem, w rajgrodzkim sanktuarium odbyły się uroczystości związane z 7. rocznicą koronacji obrazu Matki Boskiej Rajgrodzkiej. Poszczególne ta-

jemnice części chwalebnej Różańca Świętego odmawiały kolejno: młodzież męska, młodzież żeńska, harcerze, mężczyźni i kobiety. Poszczególne rozważania przed każdą tajemnicą odczytywali przedstawiciele rodziny Pieńczykowskich z Łazarzy. Następnie miała miejsce Msza św. celebrowana przez rajgrodzkiego proboszcza i dziekana - ks. Hieronima Mojżuka.

W dniu 5 sierpnia 2007 r., niedziela, w rajgrodzkiej parafii odbył się doroczny odpust Przemienienia Pańskiego. Od wieków skupia on rzesze wiernych, nie tylko z rodzimej parafii. Tradycyjnie podczas całego dnia wierni mogli przed ołtarzem Przemienienia Pańskiego zapalić świecę i w modlitewnym skupieniu przejść wokół ołtarza głównego. Po zgaszeniu świecy, którą składa się u stóp ołtarza, wierni klękają przed łaskami słynącym obrazem Matki Boskiej Rajgrodzkiej by zawieźć Królowej Rodzin swoje problemy, kłopoty, jak też podziękować za otrzymane łaski. Obrzęd ten nazywa się w rajgrodzkiej parafii „pójściem z ofiarą”. W tym dniu z „ofiarowaniem” udaje się do rajgrodzkiego kościoła wiele matek z małymi dziećmi, które przez rodziców zostają „ofiarowane” Maryi, co wiąże się najczęściej z błagalną prośbą, np. o zdrowie dziecka, o przemianę życia na lepsze.

Podczas wszystkich Mszy św. homilię głosił w tym dniu ks. dr Antoni Skowroński - kanclerz Kurii Diecezjalnej w Elku. Po sumie, w której aktywnie uczestniczyli członkowie Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej, odbyła się procesja eucharystyczna wokół kościoła, a uroczystość uświetnił śpiew chóru parafialnego pod kierunkiem organisty Stanisława Kowalewskiego.

W dniu 12 sierpnia 2007 r. w Rajgrodzie odbyło się spotkanie inauguracyjne działalności w diecezji etckiej Polskiego Związku Kobiet Katolickich. Po Mszy św. w kościele parafialnym, celebrowanej przez ks. proboszcza Hieronima Mojżuka odbyła się konferencja w Domu Katolickim. Prezesem diecezjalnym Polskiego Związku Kobiet Katolickich została wybrana p. Irena Kossakowska z Beldy.

W dniu 13 sierpnia 2007 r. do rajgrodzkiego sanktuarium Królowej Rodzin przybyły grupy oazowe z diecezji etckiej na swój dzień skupienia. Mszy św. przewodniczył ks. bp. Romuald Kamiński - Biskup Pomocniczy Etcki. Okolicznościowe słowo do członków ruchu „Światło Życie” wygłosił ks. Szymon Klimaszewski z Suwałk - moderator ruchu „Światło Życie” w diecezji etckiej.



W 100. rocznicę powstania harcerstwa

NASZE WĘDROWANIE PO GÓRACH ŚWIĘTOKRZYSKICH

8-12 sierpnia 2007 r.

Wakacje to czas odpoczynku i oderwania się, choć na chwilę, od codziennego życia. My, harcerze, oczekiwaliśmy ich z niecierpliwością, gdyż mieliśmy jechać na rajd wędrowny po Górach Świętokrzyskich.

Podróż minęła nam dość szybko, na trasie spotkaliśmy się z harcerzami z Białegostoku, Moniek i Supraśla, którzy jechali drugim autobusem. Razem zajechaliśmy do Centrum Rzeźby Polskiej. Ok. 19.00 dojechaliśmy do miejsca naszego zakwaterowania, do szkoły w miejscowości Zagnańsk. Po zakwaterowaniu poszliśmy zobaczyć jedno z najstarszych drzew w Polsce - Dąb Bartek. Pierwszy dzień naszego biwakowania zakończyło świeczkowisko.

Następnego dnia, po pobudce i toalecie, wyruszyliśmy do kościoła na Mszę św. O godzinie 10.00 wyruszyliśmy by zdobyć najwyższy szczyt Gór Świętokrzyskich - Łysicę. Trasa zaczynała się w miejscowości Święta Katarzyna. Po dość wyczerpującej wędrowce (kilku przystankach) zdobyliśmy szczyt, na którym spotykały się czarownice. Po sesji fotograficznej wróciliśmy do autokarów i pojechaliśmy na Święty Krzyż (na szczyt zawiozła nas kolejka). Pani przewodnik opowiadała nam o gołoborzach, które obserwowaliśmy z platformy widokowej. Później poszliśmy do klasztoru. Po zwiedzeniu obiektu podziękowaliśmy pani przewodnik. Odbył się też krótki apel, na którym druha z Białegostoku otrzymała chustę. Po dniu pełnym wyzwań i zdobywania szczytów szybko zjedliśmy kolację i poszliśmy spać.

Trzeci dzień naszego pobytu w górach zaczęliśmy od Mszy św. O godz. 10.00 wyruszyliśmy w trasę. Celem naszej wyprawy były zamki w Chęcinach i Krzyżtoporze. W chęcińskim zamku wysłuchaliśmy ciekawego opowiadania o historii tego obiektu. Weszliśmy na wieżę, z której rozciągał się widok na całą okolicę. Niestety, zaczął padać deszcz; grupa pod opieką ks. Aleksandra musiała pokonać nielada trudności by zejść do autokaru. Schodziliśmy przez krzaki, pokrzywy, ale cóż to dla harcerzy? Poradziliśmy sobie i z tym. Następnie pojechaliśmy do Krzyżtoporu. Nazwa ta pochodziła od krzyża i toporu, które widniały na murach. Zwiedziliśmy zamek, wysłuchaliśmy opowiadania przewodnika i udaliśmy się do miejsca zakwaterowania. Tak minął kolejny dzień.

Tradycyjnie dzień zaczęliśmy od porannej Eucharystii. Przed południem wybraliśmy się do Kalkowa, gdzie mogliśmy podziwiać kościół z piękną Gólgotą. Po południu wyruszyliśmy do Kielc, gdzie odbywał się Zlot harcerstwa polskiego. Atmosfera tam była niesamowita. Tysiące harcerzy i harcerek, i to nie tylko z Polski, łączyło jedno hasło: „Jeden Świat, Jedno Przymierzenie”! Zwiedziliśmy Gniazdo Chorągwi Białostockiej. Później mieliśmy czas dla siebie. O godz. 20.00 odbył się koncert harcerski. Czas szybko nam upłynął i musieliśmy już wracać.

To już ostatni dzień naszego rajdu. Po sprzątnięciu szkoły i apelu końcowym wyruszyliśmy na mszę św. do Kielc. Była to uroczysta Eucharystia z okazji 100. rocznicy powstania ruchu harcerskiego, specjalnie zorganizowana dla wszystkich „zlo-

towiczów”. Gdy dojechaliśmy na miejsce, zaczął lać deszcz. Schroniliśmy się na moment w Katedrze Kieleckiej i znów musieliśmy iść na plac. Mimo deszczu i przemoczonych mundurów chumory nam dopisywały. Widać było tą jedność, jaką tworzą harcerze. Następnie udaliśmy się na obiad do restauracji. Wróciliśmy do autokarów, tam nadszedł najsmutniejszy moment całego obozu, musieliśmy się pożegnać z osobami z drugiego autobusu. Droga powrotna minęła dość szybko.



Na koncercie w Kielcach



Na Łysicy



Na zamku w Chęcinach

ZANIM ZAŁOŻYSZ RODZINĘ

Dane statystyczne są przerażające - coraz więcej młodych ludzi spożywa alkohol. Niestety, nałóg ten jest przyczyną nieporozumień w rodzinie, poważnych kłopotów czy wielokrotnie powodem rozpadu podstawowej komórki społecznej, jaką jest rodzina. Zanim założysz rodzinę, warto spojrzeć na partnera przez pryzmat stosunku do alkoholu.

Założenie rodziny, posiadanie dziecka to wielka indywidualna i narodowa odpowiedzialność. Trzeba więc zawczasu o tym pomyśleć i dążyć do stworzenia warunków, dających szansę normalnego rozwoju, szczęścia domowego w tym codziennym, zwykłym, najzwyczajszym rozumieniu; wzajemnej ludzkiej życzliwości, nie mówiąc już o wzniosłej miłości. Trzeba w tym miejscu przypomnieć i zapamiętać parę prawd życiowych sprawdzonych. Oto one:

- popatrzeć uważnie na nawyki, obyczaje, sposób postępowania i zachowania się sympatii. Ordynarny stosunek do rodziców, rodzeństwa, bliźnich – to niemal pewność, że tak samo będzie traktowana późniejsza, własna rodzina. Jeżeli młody człowiek lubi wypić, ma mocną głowę, po wypiciu staje się agresywny – to lepiej od razu zejść z jego drogi życia. Może to być dla dziewczyny bolesne, ale najprawdopodobniej ominie ją wiele późniejszych kłopotów;
- „mocna głowa” oznacza, że organizm chłopca w pierwszym okresie używania i nadużywania alkoholu nie „broni się”, a reakcje obronne występujące w okresie rozpicia się, niewiele dają. „Słaba głowa” mężczyzny daje pewnie mniej chwilowych przeżyć, ale daje większą gwarancję spokojnego życia. Mając wstępne rozeznanie, zastanów się poważnie... co i kogo wybrać, a kieruj się nie tylko sercem ale i rozsądkiem. Twój los w jakimś stopniu leży w twoich rękach
- w miarę możliwości dziewczyna, a potem kobieta powinna unikać spożywania jakiegokolwiek alkoholu. To samo dotyczy palenia tytoniu. Tytoń niszczy urodę, cera staje się żółta, stara, włosy tracą połysk i miękkość, zapach nie ten. Czy warto z własnej, nieprzymuszonej woli, zmniejszyć kobiecą atrakcyjność przez kieliszek czy papierosa;
- ślub, uroczystość weselna, przyjęcie to zwykle okazja do picia, picia i jeszcze raz picia gorszych lub lepszych alkoholi. Prowadzi to często do „zbydłecenia” gości, do awan-

tur, bijatyk, schorzeń albo kalectwa. Czy to konieczne? Czy nie lepiej skorzystać z zasad zalecanych od wieków przez Kościół i lansowanych w okresie międzywojennym przez „Wici”, skromnych, w miarę możliwości bezalkoholowych przyjęć. Czy przyjęcie nie może być symboliczne, a zaoszczędzone pieniądze i prezenty gotówkowe to fundament wspólnego życia. Taka postawa nie zawsze znajdzie aprobatę sąsiadów i znajomych, zwłaszcza tych, którzy lubią popić, ale jest słuszna i korzystna. Stosunek młodej pary po kilku głębszych, albo kilku kolejkach i toastach, to nie tylko rzecz mało przyjemna, ale w przypadku zajścia w ciążę, to duże prawdopodobieństwo kalekiego dziecka. Chcesz mieć „synka kretynka” lub „córkę idiotkę” to spłodź je po pijanemu.

- ciąża to okres pełnej abstynencji od alkoholu, tytoniu i narkotyków. Używanie w tym czasie jakiegokolwiek alkoholu, nawet piwa „dla matek karmiących” jest szkodliwe. To samo dotyczy jednego czy dwóch papierosów dziennie. Wybieraj, masz wolną wolę – abstynencja i niemal pewność zdrowego dziecka, albo chwilowa przyjemność (ukojenie) i pewność, że dziecko będzie „podtrute”
 - każdy zawierający związek małżeński musi chcieć powiedzieć sobie i współpartnerowi, że rodzina jest dla niego ważniejsza niż alkohol. I nawet jeżeli to nie będzie łatwe, potrafi wybrać. A Ojciec św. Jan Paweł II powiedział do młodzieży na skałce w czasie wizyty w Polsce próbę trzeba podjąć z wielką odpowiedzialnością”
 - orientalne przysłowie mówi, że kobieta jest szyją domu, a kręci głową (mężem). Trzeba z tej mądrości uzasadnionej doświadczeniem życia skorzystać, trzeba aby Polki posługując się tym przywróciły szacunek do abstynencji trzeźwości i spokoju domowego
 - stwórzcie panie modę na podawania napitków niskoprocentowych (wina, cocktaile) i to w małej ilości. Taka działalność znajdzie poparcie parafii i organizacji świeckich. Oczywiście będą niezadowoleni ci, co lubią popić, zwłaszcza na cudzy rachunek.
- Przedstawione poprzednio zasady wskazania tezy nie są związane z żadnym światopoglądem politycznym, wynikają z doświadczenia różnych ludów i jednostek, które potrafiły uporać się z zagrażającą im narkomanią alkoholową. Każdy może je sprawdzić i ocenić ich wartość. Warto spróbować.
- Na podstawie: *Od A do Z o pijaństwie* Stanisława Alkolińskiego



Widok na gołoborza

Mamy nadzieję, że znów się spotkamy na harcerskim szlaku. Ten obóz mogę zaliczyć do czołówki najlepszych na jakich byłam.

Pragniemy serdecznie podziękować:

- Komisji ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych za wsparcie finansowe,
 - dh. Elizie Bacztub za trud opieki nad nami,
 - p. Jankowi Truszkowskiemu za to że nas bezpiecznie woził,
 - p. Joli Przekopowicz za pomoc w opiece nad nami
- oraz naszym sponsorem: pp. Nerkowskim i pp. Zielińskim.

Czuwaj!

Dh. Elwira Wierzbicka
6 RDH „Per Aspera ad Astra”



Król puszczy jego wysokość jeleni

We wrześniowe chłodne poranki, kiedy nad leśnymi łąkami i młodnikami unoszą się słupy mgły, jelenie odbywające rykowisko często ryczą nadal niepomnie, że całą noc w poświęceniu księżycy naruszały spokój mieszkańcom lasu. Myśliwi też nie śpią spokojnie. Każdy liczy na to, że spotka swego życiowego, wysnionego byka i jego wieniec powiesi w swoim

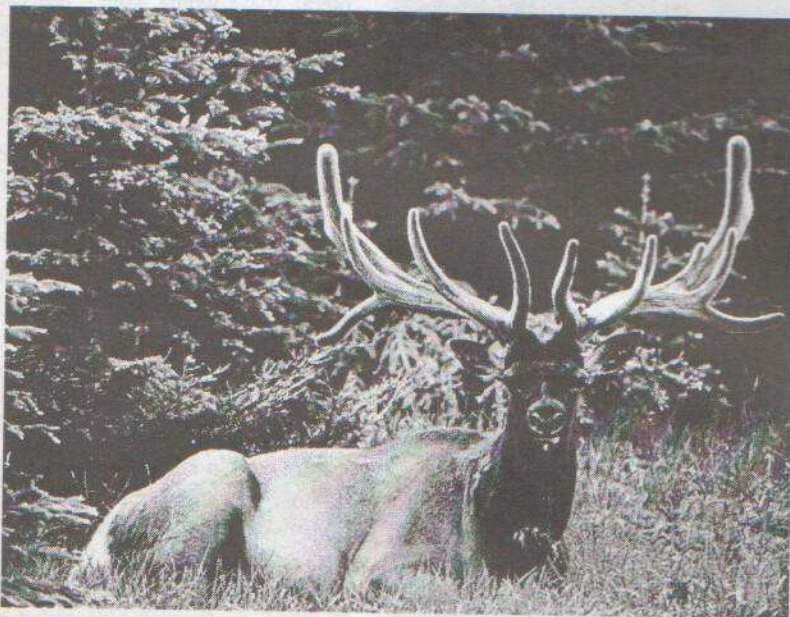
myśliwskim gabinecie. Łowiecka przygoda pozyskania trofeum z jelenia nie trafia się normalnemu myśliwemu co roku, a wspomnienie tej chwili pozostaje w pamięci na zawsze. Ja pamiętam wszystkie swoje jelenie i kiedy patrzę na ich poroże przypominam sobie bez trudu miejsce i czas, smak tej chwili i zapach jesieni. A jesień pachnie nie tylko dojrzałymi gronami jarzębiny, ale i wrzosem i pierwszymi złotymi liśćmi brzozy. No i oczywiście grzybami. To piękny czas, zwłaszcza, że przywiązuje się do naszych wspomnień długimi nitkami babiego lata.

Pierwszego byka strześliłem w Nadleśnictwie Maskulińskie w Puszczy Piskiej, a podprowadził mnie mój przyjaciel ze studiów i kum Henio Janus. Miałem ten swój ranek i cudowne wspomnienie. Potem strześliłem jeszcze kilka byków i zawsze było to niezwykle przeżycie. Najwyraźniej się rozmarzyłem, więc pozwól drogi Czytelniku, że wrócę do tematu jak mówią łacinnicy – ad rem.

W Polsce mamy kilka gatunków jeleniowatych. Największy z nich to oczywiście łoś (*Alces alces*), a najmniejszy – sarna (*Capreolus capreolus*). Między nimi mamy, oprócz naszego bohatera, drugi gatunek sprowadzony onegdaj z dalekiego wschodu – jelenia sika. Spora jego populacja bytuje na wzgórzach elbląskich. Daniel (Dama dama) występuje coraz liczniej w różnych regionach kraju. W piłskim, poznańskim czy toruńskim jest go całkiem sporo. Dobrze czuje się w hodowlach zagrodowych. Jeleniowatych na świecie jest jednak znacznie więcej. Tylko stara Australia nie posiadała swojego rodzimego gatunku.

W Europie prócz jelenia sika (*Cervus nippon*) zasiedlono też łowiska innymi gatunkami. W Anglii dość pospolity jest piżmowiec (*Moschus moschiferus*) przedstawiciel jeleniowatych, które nie mają poroża, ale których samce mają długie zakrzywione kły, podobnie jak miał je wymarły tygrys szablozębny. Drugim, również azjatyckim gatunkiem jest munitiak. Obydwa są mniejsze od naszej sarny. W Czechach, Słowacji i Finlandii bytuje całkiem przyzwoita populacja jelenia wirgińskiego z Ameryki Północnej. Ten wielkością zbliżony jest do daniela. Jeleni europejski (*Cervus elephus*) zwany też często jeleniem szlachetnym jest mieszkańcem praktycznie wszystkich większych kompleksów leśnych w Polsce. Mamy go całkiem sporo w lasach Nadleśnictwa Rajgród, zwłaszcza że sąsiadujemy i z Puszcą Augustowską i wcale nie tak daleko do Puszczy Piskiej, no i ogromną ostoją tego gatunku

staje się Biebrzański Park Narodowy. Jest to duży ssak, w Polsce byki osiągają wagę przekraczającą 200 kg, a lanie ponad 100 kg. Charakteryzują się harmonijną budową ciała, średnio wydłużoną głową przechodzącą w pysk zakończony nagimi czarnymi chrapami. Uszy (łyżki) są wysokie, stojące, ruchliwe. Oczy (świece) ciemnobrunatne, duże i wyraziste, a tuż pod nimi dobrze widoczne rowki łzowe. Szyja długa, u byka dłuższa i silniejsza, przy tym porośnięta dłuższym włosem tworzącym grzywę, która z wiekiem jest coraz bardziej okazała. Nogi (badyle) średniowysokie, mocne, ale smukłe, kończą się racicami. Ogon (kwiat) krótki, ale dobrze widoczny. Głowę byka zdobi poroże (wieniec) składające się z dwóch tyk, u nasady których znajduje się róża – pierścienowate zgrubienie. Na tykach znajdują się odnogi. Pierwsza od dołu to oczniak, nad nim nadoczniak. Trzecia to opierak. Tyka kończy się różnie. Gdy zakończona jest jedną odnogą, nazywamy ją grottem, jeżeli dwoma – widlicą, o trzech i więcej mówimy korona. Na powierzchni tyk występują drobne wypukłości (perły) i bruzdy, ślad po naczyniach krwionośnych z okresu budowy poroża. Byki zrzucają poroże co roku i co roku je nakładają. Na początku są miękkie, pokryte delikatną skórą (scypulem), by następnie stwardnieć, a scypuł po zamarcu jest ścierany



o drzewa. Młode byki mają pierwsze poroże w formie pojedynczych szpiców. Dojrzałe byki nakładają często bogato rozbudowane wieńce. Bywa, że liczba odnog na jednej tyce przekracza trzydzieści, ale niezwykle rzadko. Z wiekiem poroże staje się coraz słabsze i w późnej starości wraz z zanikiem zdolności reprodukcyjnych, o ile do tego wieku jeleni dożyje, przyjmuje formę szczątkową. Ilość odnog wieńca nie ma więc związku z jego wiekiem, jak wielu sądzi, ale związana jest z jego potencjałem „męskości”. Jelenie żyją stadnie w chmarach, którym przewodzi starsza doświadczona lania zwana licówką. Licówka prowadzi stado. Za nią idzie jej cielak, a następnie inne lanie prowadzące potomstwo. Na końcu kroczą młode i stare lanie bez przychówku. W czasie rykowiska do stada dołącza byk. Zawsze przemieszczą się w pewnej odległości za stadem i pilnuje, by nie dołączył do niego rywal. Jeżeli byki czują się równe sobie dochodzi do gwałtownej walki. Często wystarczy tylko groźny ryk by spłoszyć słabego rywala. Głos najsilniejszych byków jest bardzo charakterystyczny. Doświadczeni myśliwi potrafią go naśladować tak, że często przywabiają na strzał jelenia. Jest to trudna sztuka. Mistrzem świata w tej dziedzinie jest emerytowany nadleśniczy z Pizsa Ludwik Śliwka. Mistrzem, oczywiście, bezkonkurencyjnym.

Ale nie tylko rozłożyste wieńce są pożądanym trofeum. Jelenie w uzębieniu posiadają dwa szczątkowe kły zwane grandlami. Z nich wyrabia się przepiękną biżuterię myśliwską. Mają je i lanie, i byki.

Na koniec chciałbym opowiedzieć, skąd się wzięło określenie rogacz dla zdradzonych mężów. W wielu krajach Europy polowanie na jelenie należało do regaliów czyli było zastrzeżone dla panujących. W Anglii, gdzie nie brakowało nigdy dziwnych obyczajów, król mógł zabrać do łóża żonę gospodarza domu, w którym nocował w czasie podróży. Rekompensatą dla męża było zezwolenie na odstrzał jelenia. Szczęśliwych posiadaczy jelenich poroży zaczęto z czasem nazywać rogaczami.

Darż Bór
Marian Podlecki

50 LAT SYBIRU

We wrześniu 2006 r. Jan Truskowski z Kolna złożył w naszym Towarzystwie do wydania książkę zatytułowaną „50 lat Sybiru”. Przypominamy, że w 2003 r. wydaliśmy po raz drugi jego pierwszą książkę „Wstawaj, na Sybir nas wywożaj!”, która nadal cieszy się dużym zainteresowaniem. Przez kilka miesięcy zajęliśmy się przygotowaniem do druku nowej książki J. Truskowskiego; równolegle występując do Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie o dofinansowanie jej wydania. Warunkiem dofinansowania są zawsze dwie recenzje historyków z dorobkiem naukowym; co udało się nam pozyskać (od prof. Adama Dobrońskiego i od ks. dr Józefa Łupińskiego). W lipcu ukazała się omawiana książka, której recenzję publikujemy poniżej:

Recenzja książki Jana Truskowskiego „50 lat Sybiru” O Sybirze i polskich Sybirakach napisano dużo, a przecież wciąż nasza wiedza na te dwa tematy jest niepełna, w znacznej mierze schematyczna. Głównie czerpiemy ją ze wspomnień rodaków, którzy trafili na odległe tereny carskiej Rosji i ZSRR. Przy czym określenie Sybir nie jest precyzyjne, bo oprócz Syberii obejmuje najczęściej także Kazachstan i północne obszary Rosji Europejskiej. Mówiąc zaś i pisząc o polskich Sybirakach mamy na myśli osoby represjonowane, co oznacza pominięcie innych grup, rzeczywistość mniej licznych i ważkich w dziejach oraz aktualnym odbiorze społecznym. Dodajmy jeszcze, że niekiedy tylko w tych opisach pojawiają się obywatele II Rzeczypospolitej nie będący narodowości polskiej (Żydzi, Ukraińcy, Białorusini, Litwini). Trwają nadal dyskusje o liczebności kolejnych fal zsyłek i deportacji, uściśla się status prawny poszczególnych kategorii, wzbogaca katalog plag syberyjskich, rodzajów represji.

W tej sytuacji książka Jana Truskowskiego stanowi cenne uzupełnienie literatury sybirackiej. Nie jest to typowy pamiętnik, a tym bardziej zapis kronikarski. „50 lat Sybiru” upodabnia się do reportażu historycznego, zestawionego z wybranymi obrazami, połączonych osobą bohatera. A postać to zaiste niezwykła, jedna w dwóch osobach – Ryszard Pokropowicz i Paweł Patyszew, czyli chłopak spod Łomży i po wywóźce formalnie Rosjanin, a w rzeczywistości nadal Polak, który marzy o rodzinnym stronach dorastając i układając sobie życie na obcej ziemi. Wzruszające są sceny świadczące o zachowaniu w warunkach wręcz piekielnych przez niego wartości wyniesionych z domu, o tęsknocie rodaka zagubionego na ogromnych przestrzeniach państwa, zrazu oficjalnie wrogiego, a potem tylko bardzo pozornie (kłamliwie) przyjaznego. Jakże wiele znaczyły dla bohatera ślady polskości z dala od kraju, jakże cieszyły odłożone w czasie o kilkadziesiąt lat powroty do swoich.

Największą wartość tej książki postrzegam w odtworzeniu realiów życia Polaków wywiezionych na wschód w latach II wojny światowej. W tym przypadku nie chodzi jednak tylko o pobyt od lat 1940-1941 do 1942-1943 (wcieleni do armii gen. W. Andersa i dywizji płk/gen. Zygmunta Berlinga) lub do lat 1945-1947 (wówczas wróciła do kraju większość cywili), ale aż do 1992 roku! Co bardzo istotne, bohater zgubił rodzinę i zmuszony był przebywać głównie wśród Rosjan, zmieniać prace, zawarł małżeństwo z Rosjanką, doczekał się czwórki dzieci i wnuków. Wiele przemieszczał się – pod przymusem i dobrowolnie - po ZSRR, miał więc możliwość poznania róż-

nych środowisk w „czerwonym imperium”, także po śmierci J. Stalina, w okresach „panowania” następnych I sekretarzy KPZR.

Raz jeszcze potwierdziła się głoszona przeze mnie teza, że był to Sybir zwycięski dla Polaków, choć ofiara męczeństwa i życia była okrutna. Jednak nasi rodacy w zdecydowanej większości (w najgorszej sytuacji były osoby stare i małeńkie dzieci) potrafili znaleźć sposoby na pozyskanie dodatkowych środków do przeżycia, uniknąć jeszcze sroższych kar, zachować polskość i wiarę oraz nadzieję na powrót. To fenomenalne, jak młodzi chłopcy umieli szybko opanować swoistą sztukę „organizowania” czegoś do jedzenia, ochrony przed zimą i innymi zagrożeniami klimatycznymi, szukania osób przyjaznych. Wkrótce okazywali się lepsi i skuteczniejsi od innych, budzili coraz większe współczucie, ale także zrozumienie i uznanie.

Ryszard Pokropowicz zapamiętał okolice Łomży, historię mostów i fortów, „swój” przedwojenny Elżbiecin. Ten świat opisany sielankowo zawałił się we wrześniu 1939 roku, najpierw wskutek agresji niemieckiej, a potem okupacji sowieckiej. Kolejny akt dramatu rozpoczął się 10 lutego 1940 roku, przy czym przebieg pierwszej wielkiej deportacji na Sybir jest już znany. J. Truskowski wplótł jednak w narrację strofy wierszowane Ryszarda Tymińskiego, odwołał się też do tekstów źródłowych. Po tak zwanej amnestii (VII-VIII 1941 r.) rodzina Pokropowiczów – wraz z kilkoma innymi – podjęła próbę dostania się do Uzbekistanu. Niestety, na stacji Kungur Ryszard nie zdołał wrócić na czas do pociągu, został sam, bez dokumentów. Tak zaczyna się biogram „sieroty” Pawła Patyszewa: bez rodziny, wolności, obywatelstwa, nawet swej narodowości. Bez perspektyw, szansy na odzyskanie łączności z najbliższymi.

Nie będę streszczał losów chłopca, który przeszedł niewyobrażalne próby życiowe. Były chwile grozy, wciąż nowe zająęcia, wpadki, ale i kolejne zwycięstwa w tej edukacji czasu wojny i nasilającego się stalinizmu. Nie zabrakło Ryszardowi - Pawłowi i jego kompanom pomysłów oraz sił, sprzyjało im też na ogół szczęście. A jeszcze potrafili dostrzec piękno przyrody, zabawić się, podziwiać siłacza. Brak mężczyzn sprawił, że jeszcze chłopcy stanęli do pracy w fabrykach, tam szybko usamodzielniali się, przechodzili na samodzielny byt. Młody Polak spod Łomży przeżył swą pierwszą miłość, a w 1950 roku został wcielony do wojska, gdzie też przydała się zaradność. W cywilu zawód kierowcy sprzyjał poznawaniu obszarów ZSRR i zwyczajów tam panujących, doświadczaniu nietypowych sytuacji. Na pewno zainteresują Czytelników okoliczności rozpoczęcia poszukiwań rodziny (10 lat łagrów za ujawnienia zamiaru wyjazdu). W 1967 roku po raz pierwszy Ryszard odwiedził Polskę, „wysiadł na stacji w Łomży, gdzie ostatnio był w zimie 1940 roku, gdy go wywożono na Syberię”. Radość spotkań, ale i nowe problemy, w 1978 roku kolejny przyjazd razem z żoną Anną i córką Kasią (diametralnie różne reakcje na „kapitalizm”), w 1986 już trzeci. To wszystko czyta się jak powieść fantazyjno-sentymentalną. I tak do powrotu na stałe, a w 2001 roku w Śniadowie osiadła również wymieniona już córka.

Zachęcam gorąco do lektury tomiku, który czyta się z narastającą ciekawością, a który powinien stać się jeszcze jednym tekstem kształcącym ale także pobudzającym do refleksji nad losami polskimi. Dobrze, że ma on związek z naszym regionem.

prof. dr hab. Adam Dobroński

URODZONA W SYBERYJSKIEJ TAJDZE NA ŁONIE NATURY

(c.d.)

Tam jeszcze nie były ścinane drzewa, więc w miarę był porządek; nie było gałęzi poodcinanych od pni drzew, nie było kłoców, które trzeba było omijać. W tym miejscu nie padały ostre promienie słoneczne, bo przesłaniały je korony wysokich drzew. Anastazja oznajmiła swoim koleżankom z brygady, że idzie sobie przygotować miejsce, bo chyba będzie już rodzić.

- Nie martw się, to nie nastąpi tak zaraz. Musisz jeszcze parę godzin poczekać. W razie czego zawołaj nas, a my tymczasem będziemy pracowały - powiedziały życzliwe kobiety.

Anastazja udała się w upatrzone miejsce. Pomiedzy bólami przygotowywała posłanie. Nabierała drobnych gałązek brzoźowych, narwała trawy i bardzo starannie wymościła legowisko. Następnie rozwinęła przygotowany porodowy tobolek, w którym znajdowały się dwa prześcieradła, trzy ręczniki i kilka pieluch wykonanych zapewne z pociętego cienkiego prześcieradła. Skąd te pieluchy się tu wzięły? Przecież ich nie przygotowywała, ale w tejże chwili domyśliła się, że wykonała je kochana matka. Zrobiło się jej cieplej na sercu. Następnie położyła się na legowisko, aby ugnieść najeżone podłoże. Przewracała się kilkakrotnie na boki, aby równomiernie ugnieść nierówne łożo. Jej skojarzenia sprowadziły się do porównania do zwierzęcia, które rodzi w lesie. Zły człowiek zezwierzęcił polską kobietę. W imię czego tak postąpił? Czy nie mogła zostać w domu i uniknąć wywózki? Komu ona, ciężarna kobieta, z małym dzieckiem tak bardzo przeszkadzała? Jakim i czym mogła być wrogiem? Jeden podły człowiek ją wydał, a zły system przyczynił się do tego, że przyszło jej rodzić w dalekiej tajdze. Myśli Anastazji kłębiły się w głowie. Czyżby tu miał nastąpić jej kres? Wszystko to nie nastrojało jej optymistycznie. Nie wiadomo czemu nagle przyszło jej na myśl porównanie swego porodu do porodu Maryji, dla której zabrakło miejsca w godziwych warunkach. Nie było miejsca w żadnej gospodzie i przyszło jej rodzić w pasterskiej szopie na sianie. Dla Anastazji szopka stał się syberyjski las, a żłobem ściółka z leśnych traw. Skoro Bóg nie opuścił Maryi - to może i nad nią będzie czuwał?

Wiara dodała jej nowych sił do walki z warunkami, w jakich znalazła się - uwierzyła w swoje zwycięstwo. Maryja wprowadziła trochę optymizmu do tej tragedii, jaką aktualnie przeżywała Anastazja.

Kolejne bóle sprowadziły ją na powrót do lasu, do konkretnej rzeczywistości. Po kilku mocniejszych bólach odeszły wody płodowe. Był już to ewidentny znak, że już za chwilę może nastąpić poród. Anastazja oznajmiła to koleżankom, które musiały jeszcze dokończyć ścinanie drzewa, aby niedorzęnięte do końca nie przewróciło się przypadkiem na kogoś. Za chwilę obie kobiety przyszły i poprawiły nieco miejsce porodu, zobaczyły jak jest przygotowana rodząca, jakie ma przygotowane „szmatki”. W pobliżu nie było żadnego źródła wody, więc każdy zabierał ze sobą do pracy naczynie z wodą. Kiedy okazało się, że Anastazja w tym dniu będzie rodzić, Zoja i Katia oszczędzały wodę, bo zapewne przyda się przy porodzie. Teraz zaoszczędzoną wodą obmyły ręce i czekały na poród. Nie musiały czekać długo. Anastazja leżała na białym prześcieradle rozłożonym na zielonej trawie, pośród wysokich syberyjskich drzew. Z drżeniem serca i przy nasilających się bólach oczekiwała rozwiązania. Kiedy nastąpiły bardzo silne bóle, wydało się jej, że to już nastąpił koniec jej życia. Zoja zaczęła na nią krzyczeć: - Nie płacz, tylko przyj mocniej! Jeszcze mocniej, bo już pokazuje się główka dziecka... Lada moment wyjdzie całe i będzie po wszystkim.

Niestety, Anastazja opadła z sił i nie była w stanie zdobyć się na dodatkowy wysiłek. Ciężki, krótki oddech świadczył o dotychczasowym wysiłku i wyczerpaniu. Bardzo aktywna Zoja nie zaprzestała ponaaglać Anastazję do zebrania wszystkich sił i ponownego parcia, obiecując rodzącej, że teraz już na pewno urodzi. Anastazja nabrała powietrza i zaczęła jeszcze mocniej przeć. Zoja miała doświadczenie własnych

porodów oraz uczestniczyła przy porodach innych kobiet, ale tym razem zaczęła już wątpić w powodzenie porodu Anastazji. Nastka najwyraźniej coraz bardziej opadała z sił. Zoja czym prędzej chwyciła ją za ręce i mocno ściskając, zachęcała do ponownej próby. Rodząca, czując pomocną ludzką dłoń, jakby dostała nowych sił i podjęła nową próbę z przekonaniem, że tym razem urodzi dziecko. I wreszcie dziecko znalazło się między nogami matki. Anastazja z ulgą głęboko odetchnęła, ale nadal myślała: Czy teraz nie wykrwawi się? Czy nie umrze?

Koleżanki ucieszyły się, że uratowały matkę i dziecko. Zaraz Zoja chwyciła szmatkę, wytarła maleństwo, szczególnie jego buźkę i dopiero wówczas dziecina wydała swój pierwszy dźwięk. Dziecko zaczęło płakać. Czy z tego powodu, że przyszło na świat w lesie? A może to był jego okrzyk zwycięstwa?

Teraz nastął kolejny problem: Jak odciąć pępowinę? Nikt nie pomyślał o żadnym sznurku do jej zawiązania. Zoja chwyciła dziecko, podała go matce i kazała odgryźć pępowinę nieco dalej od brzuszka dziecka, tak, aby jeszcze można na niej zawiązać supeł. Anastazja bez namysłu posłuszenie wykonała polecenie. Podczas wykonywania tej czynności pierwszy raz ujrzała swoją piękną córeczkę. Zoja wykonująca rolę akuszerki ponownie wzięła dziecko i bez kłopotu na końcówce pozostałej pępowiny zawiązała supeł. W ten sposób uchroniono maleństwo przed ewentualnym krwotokiem. Szmatkami powycierała matkę i dziecko, które owinęła w pieluszkę i położyła na brzuch matki. Maleństwo uspokoiło się, a matka ze szczęścia rozplakała się. Przede wszystkim z tego powodu, że urodziła zdrowe dziecko i sama przeżyła poród. To było jej największe zwycięstwo. Zadowolone były też obie leśne akuszerki. Te niezwykle urodziny uczyły ostatnim tykiem pozostałych jeszcze kropli wody. Jednak większą część znikomej ilości płynu pozostawiły dla odwodnionej i bardzo zmęczonej położnicy. W tej leśnej stajence narodzenia nie było pastuszków, ale dzielne dwie akuszerki. Dopiero teraz zmęczona matka usłyszała radosny śpiew ptaków. Ta piękna ptasia muzyka koila ból, podtrzymywała na duchu i wlewała pewną dozę optymizmu, a nawet nadziei. Wcześniej tego śpiewu Anastazja nie była w stanie usłyszeć. Teraz dostrzegała piękno leśnego środowiska i zrobiło się jej tak przyjemnie, że uspokojona na moment zasnęła. A z pewnością i z wyczerpania sen ją zmorzył.

Powrót do domu

Było słoneczne popołudnie 17 sierpnia 1941 r. Tego dnia brygada już nie pracowała. W lesie pod drzewem leżała szczęśliwa matka z zawiąniętym noworodkiem na piersi. Obok na trawie siedziały dwie zmęczone położne. One tak bardzo zaangażowały się podczas porodu koleżanki, przeżywały go na swój sposób i teraz naprawdę były zmęczone. Czuły się bardziej zmęczone niż przy całodziennym ścinaniu drzew. Zastanawiały się nad tym, czy położnica będzie w stanie o własnych siłach powrócić do domu? Czekwały prawie do wieczora, aż chora poczuje się lepiej i nabierze sił. Dopiero wówczas będą mogły podjąć decyzję o ewentualnym powrocie do domu. Jeżeli Anastazja czułaby się źle, były zdecydowane pozostać z nią w lesie. Szczęśliwie położnica najwyraźniej powracała do sił, więc postanowiły wracać. Zoja wzięła na ręce dziecko, Katia zebrała wszystkie rzeczy, wzięła pod rękę Anastazję i wszystkie ruszyły w drogę powrotną do domu. Była to chyba najdłuższa droga w ich życiu. Anastazji ciężko się szło i po drodze kilka razy musiała odpoczywać. Jednak o własnych siłach dotarła do domu.

W domu przez cały dzień matka Anastazji jakoś dziwnie się czuła. Trapił ją jakiś nieokreślony niepokój, jakby przeczuwała, że dziś nastąpi rozwiązanie córki. Pod wieczór nawet wychodziła przed dom, aby zobaczyć czy aby Anastazja nie wraca. Wieczór nadszedł i zwykle już o tej

porze Naścia była już w domu, a dziś nadal jej jeszcze nie było. Nie mogła sobie znaleźć miejsca i nawet nie była w stanie modlić się. Wtem nagle w drzwiach pojawiła się obca kobieta z dzieckiem na rękę. Uczucie radości nagle zgasiła obawa o córkę, której jeszcze nie ujrzała. A może jej przytrafiło się coś złego? Matce serce mało nie wyskoczyło z piersi, ale nieznajoma z uśmiechem na ustach odezwała się: - Babuszka, masz krasiwu wnuzionku.

Odbierając z rąk Zoi dzieciątko w zawiniątku babcia nieco uspokoiła się, ale nadal nerwowo zerkła w otwarte drzwi. W końcu ukazały się w nich Katia z Anastazją. Zupełnie wyczerpaną położnicę natychmiast położono na narach. Uśmiechając się do matki powiedziała: - Mamo pić.

Matka zaczerpnęła kubkiem z czuguna przegotowanej, letniej wody i podała córce. Nie był to rosół, kompocik czy sok, ale zwykła, czysta woda. Niech każdy czytelnik uświadomi sobie, jaki dobrobyt był na Syberii, jak niskie wymagania mieli ludzie. Często ich marzeniem było do syta napić się wody. Zoja i Katia również były spragnione i poprosiły o wodę. Swój dzienny zapas zużyły podczas porodu i teraz chciały się im pić. Matka Anastazji - Ania postawiła na stole dwa kubki, naczynie z wodą i zaprosiła opiekunki córki do tego poczęstunku. Być może, to one uratowały córkę i wnuczkę, więc wdzięczność Ani nie miała granic. Nie miała jednak nic więcej postawić na stół i w taki to sposób, czystą wodą, opijano przyjsie na świat nowej polskiej sybiraczki. Podczas tej „biesiady” leśne akuszerki opowiedziały domownikom o całym przebiegu dzisiejszego dnia.

Dziś ta leśna dziewczynka mieszka w Nowogrodzie. Jest szczęśliwą matką trzech córek, kochającą babcia sześciorą wnucząt i prababcią dwóch prawnucząt. Po pięcioletnim zesłaniu wszyscy szczęśliwie powrócili do Polski, do domu. Swoje przeżycia podczas leśnego porodu matka wielokrotnie opowiadała córce, gdy ta dorastała. Wszystko to mocno zapisało się w jej pamięci. Kiedy sama rodziła swoje córki, sceny te ożywały na nowo i chociaż jako noworodek nie mogła pamiętać tamtego wydarzenia, zdawało się jej, że widzi je oczami wyobraźni. Obecnie porody odbywają się w szpitalu, w bardzo komfortowych warunkach

Poeta sybirak napisał:

*Pisząc te wspomnienia, nie wszyscy już żyli,
Ale ta najmniejsza, co się w lesie urodziła,
Ta, co sama babcia swych wnucząt była
I chociaż ona tamtych lat nie pamięta,
To wyciera oczy od łez, gdy tamto opowiada.*

JAN TRUSZKOWSKI

Konsultacji medycznej udzielił położnik, doktor Jan Niedźwiecki. Podobny przypadek opisał Michał Szolochow w swej powieści „Cichy Don”, jednakże tam dziecku pępownię odgryzł ojciec i zawiązał ją strzępem materiału oderwanym z własnej koszuli.

Przed 200 laty Napoleon upokorzył naszych zaborców

POWSTANIE KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

Kiedy w 1795 r. Rosja, Prusy i Austria dokonały ostatecznego rozbioru Polski i nasz kraj przestał istnieć na mapach Europy, wielu patriotów w Napoleonie Bonaparte widziało gwiazdę wolności i ewentualnego sprawcę powstania na powrót niepodległej Rzeczypospolitej. Nic więc dziwnego, że wolnościowe hasła postrewolucyjnej Francji zyskiwały uwagę tysięcy Polaków, którzy na emigracji wszczęli starania o przywrócenie wolności krajowi. Tymczasem gwiazda Napoleona jaśniała coraz bardziej, ten korsykański żołnierz-artyleryzysta szybko wspiął się po szczeblach kariery wojskowej i zarazem politycznej. W wiek XIX praktycznie wszedł jako niepodzielny władca Francji z aspiracjami opanowania rewolucyjnymi hasłami przynajmniej części Europy. Wprawdzie przyjął tytuł Cesarza Francuzów (nie Francji!), ale imperium francuskie parło na zachodzie i wschodzie kontynentu ku nowym granicom. Nie ustępowała Anglia, która na kontynencie w Rosji, Prusach i Austrii miała okresowych koalicjantów.

Tuż po upadku Polski tworzone były oddziały polskie - legiony wspierające aktywnie Napoleona. Czas wojny ożywił nadzieję Dąbrowskiego, Kniaziewicza, Wybickiego, Kozińskiego, Poniatowskiego i wielu innych polskich polityków i dowódców na rychłe odrodzenie polskiej państwowości. Nie zawsze kierunki Napoleona były zgodne z polskimi intencjami, bo wierni wodzowi Francji ginęli niejednokrotnie daleko od granic polskich ziem: w Egipcie, Hiszpanii czy na dalekiej wyspie Haiti.

Wojna z Prusami wspieranymi przez Rosję wzbudziła kolejny raz nadzieje polskich patriotów. Aktywność militarna Polaków nie mogła zaskoczyć Cesarza Francuzów, bo zawsze mógł na nich liczyć. Tym razem postanowiono wykorzystać jeszcze inne atuty. Małżeństwo Napoleona z Józefiną nie przynosiło upragnionego owocu w postaci potomstwa i wiedziano, że cesarz coraz bardziej rozgląda się za osobami płci pięknej. Wybór padł na młodą szambelanową Marię Walewską, z domu Łączyńską. Miała zaledwie 21 lat, pochodziła z dobrego domu,



Książę Józef Poniatowski

jej mąż był prawie o pięćdziesiąt lat od niej starszy. Przekonano piękną panią Walewską, aby zakreśliła się przy cesarzu. Już w styczniu 1807 r. Napoleon zapoznany został z urodziwą Polką na balu na Zamku Królewskim w Warszawie. Przynęta okazała się bardzo trafiona, już wkrótce cesarz rozpoczął długotrwały romans z Marią Walewską, która miała swego kochanka przekonywać do sprawy polskiej. Na ile były to działania przekonujące do końca pozostaje tajemnicą. Wydaje się, że nie miały one początkowo żadnego wpływu na cesarską politykę wobec Środkowej Europy. Długotrwały pobyt Marii Walewskiej z Napoleonem w 1809 r. spowodował przybycie na świat w roku następnym syna, któremu nadano trzy imiona: Aleksandra Floriana Józefa. Napoleon przekonał się, że może mieć potomstwo i ostatecznie rozwiódł się z Józefiną, jako przyczynę podając powody dynastyczne. Poślubił następnie siostrę cesarza Austrii - Marię Ludwikę, która mu dała męskiego potomka. Natomiast swego syna z Marią solidnie uposażył nadając mu tytuł hrabiego Francji i zapisał dobra w królestwie Neapolu. Aleksander Walewski był uczestnikiem powstania listopadowego (otrzymał za dzielność Krzyż Wirtuti Militari), na emigracji pełnił różne funkcje, potem jako dyplomata francuski, w czasach II cesarstwa był ministrem w rządzie swego kuzyna Napoleona III.

Kiedy w czerwcu 1807 r. Napoleon odniósł błyskotliwe zwycięstwo pod Frydlandem, król pruski Fryderyk Wilhelm III i car rosyjski Aleksander I zadrżeli o własne monarchie i los własny. Doborowe oddziały rosyjskie oraz artyleria zostały rozbite i za kilka dni Francuzi, Sasi i Polacy mogli zająć Wilno i prawie bez przeszkód maszerować w głąb imperium rosyjskiego. Napoleonowi głównie chodziło o rozbicie Prus (co się dokonało) i zmuszenie Rosji do przystąpienia do blokady Anglii. Nic więc dziwnego, że przystał na propozycję Aleksandra I odnośnie rozejmu i zawarcia pokoju. Pierwszy raz do spotkania dwóch cesarzy doszło 25 czerwca na tratwie umiejscowionej na środku Niemna w Tylży. Chodziło o to, aby Napoleon nie musiał zejść na brzeg zajęty przez Rosjan, a tak samo Aleksander I na stronę francuską. Fryderyka Wilhelma nie zaproszono na tratwę, gdzie dla monarchów ustawiono dwa wspaniałe namioty. Musiał tylko, drżąc o swój los, obserwować wydarzenia z rosyjskiego brzegu Niemna. Napoleon, wskazując na mapę, pokazał Wisłę i rzekł, że po lewej stronie będzie jego imperium, a po prawej stronie Cesarstwo Rosyjskie. W geście tym wskazywał na likwidację państwa pruskiego i jego podział. Tym samym analogicznie miało być z Polską. Jednak w następnych dniach sprawyabrały innego biegu, bardziej korzystnego dla Prus i tym samym dla Polski. Fryderyk Wilhelm III, ogarnięty panicznym strachem, gotów był dosłownie na wszystko, byleby ratować monarchię. Aleksander I, który jeszcze niedawno ślubował dozonną przyjaźń z pruskim monarchą, napomknął jedynie Napoleonowi, aby jednak coś z tych Prus mu pozostawić. Tylko dzięki temu, że cesarz nie chciał od razu zrażać do siebie cara, postanowił ocalić „niegodne” Prusy. Berlinowi pozostawiono tylko „stare” Prusy, Pomorze, Brandenburgię i Śląsk. Kosztem pozostałych posiadłości Hohenzollernów Napoleon postarał się na nowo uporządkować sprawy w Niemczech. Z Hesji, części Hanoweru i prowincji pruskich na lewym brzegu Łaby utworzone zostało Królestwo Westfalii dla Hieronima Bonapartego. II i III rozbiór pruski miały posłużyć do utworzenia nowego sojusznika, Księstwa Warszawskiego, jednakże bez okręgu białostockiego, który zajęła Rosja. Gdańsk został ogłoszony wolnym miastem pod protektorem Prus i Saksonii. Dodatkowo pokonane Prusy obciążono potężną kontrybucją.

W dniu 7 lipca 1807 r. podpisano traktat tyłżycki pomiędzy Napoleonem a carem rosyjskim (m.in. Rosja przystępowała do blokady Anglii), zaś 9 lipca tegoż roku podpisano traktat Napoleona z Prusami. Prusy uznawały utratę terytorium na zachodzie oraz ziem zabranych Polsce podczas II i III rozbioru.

Zgodnie z Konstytucją 3 Maja monarchą Księstwa Warszawskiego został król Saksonii - Fryderyk August I Wettin przyjmując tytuł Księcia Warszawskiego. Dwuizbowemu Sejmowi podlegały mianowane przez księcia: Rada Ministrów i Rada Stanu. Ministrem wojny został



Napoleon nadaje Księstwu Konstytucję

książę Józef Poniatowski, bratanek ostatniego króla polskiego. Napoleon 22 lipca ustanowił dla Księstwa konstytucję wzorowaną na francuskiej z 1799 r.; Konstytucję 3 Maja uznał za zbyt konserwatywną. Wprowadzała ona równość wszystkich obywateli wobec prawa, zniesiono poddaństwo chłopów. Zakładała ona rządy szlachty i częściowo mieszczaństwa, ale praktycznie większość urzędów objęli arystokraci i bogata szlachta. Stosunkowo niezależne było sądownictwo. Już w 1809 r. armia Księstwa Warszawskiego, osamotniona, bo Francuzi walczyli na innym teatrze działań, musiała obronić namiastkę państwa polskiego przed austriacką agresją. Po słynnej bitwie pod Raszynem i błyskotliwej kampanii księcia Józefa na południu oraz po pokonaniu Austrii przez Napoleona do Księstwa Warszawskiego przyłączono ziemie III zaboru austriackiego oraz częściowo pierwszego (rejon Zamościa). Przyniosło to wzrost terytorium państwa ze 103 do 155 tys. km., a ludności z 2,6 do 4,3 mln mieszkańców. Nowe nabytki podzielone zostały na 4 departamenty (krakowski, lubelski, radomski i siedlecki) i 40 powiatów. Natomiast rejon Wieliczki, bogaty w złoża soli, stał się autonomicznym.

Handel z Rosją, Saksonią i Austrią napędzał rozwój gospodarczy, ale zasadniczą część dochodów państwa pochłaniało wojsko: rozbudowa własnej armii, utrzymywanie kilkunastotysięcznego kontyngentu w Hiszpanii oraz oddziałów francuskich rezydujących na terenie Księstwa. Formalnie było niezależne, ale praktycznie pełną kontrolę sprawował rezydent francuski oraz wyżsi dowódcy napoleońscy.

W 1811 r. Rosja wycofała się z ustaleń w Tylży, odmówiła blokady Anglii i najwyraźniej parła do konfrontacji militarnej. Napoleon opracował plan uderzenia na Rosję przy pomocy Polaków. W rozbiciu imperium rosyjskich carów widziano ostateczne odrodzenie się państwa polskiego. Już w maju 1812 r. powołano Konfederację Generalną Królestwa Polskiego. 22 czerwca w Wołkowyszkach Napoleon ogłosił drugą wojnę polską i dwa dni potem Wielka Armia uderzyła na wschód. Razem z Francuzami walczyła 100-tysięczna armia Księstwa Warszawskiego. Polacy jako pierwsi wkroczyli do Moskwy. Niestety, po klęsce Napoleona powróciło zaledwie 24 tys. żołnierzy. Jeszcze książę Józef Poniatowski, mianowany marszałkiem Francji, zgromadził 30-tysięczną armię w Saksonii i wziął z nią udział w bitwie narodów pod Lipskiem w październiku 1813 r., gdzie poległ w nurtach Elstery. Już 18 marca 1813 r. car powołał Radę Najwyższą Tymczasową Księstwa Warszawskiego na czele z Wasylem Łanskojem, która zajęła się ściąganiem nałożonej wysokiej kontrybucji. Ostatecznie zostało zlikwidowane podczas Kongresu Wiedeńskiego w 1815 r.

JANUSZ SOBOLEWSK

Przed 30 laty w rajgrodzkim kościele

UPAMIĘTNIENIE BITWY NA GRZĘDACH-CZERWONYM BAGNIE

Miałem wówczas zaledwie 18 lat. O działalności Armii Krajowej nie mówiło się oficjalnie, spłaszczoną wiedzę na jej temat przekazywała szkoła. O czynie zbrojnym podziemnego wojska dużo mówiono w domach, Radiu Wolna Europa i w kościołach przy okazji przypadających rocznic. Ambona kościelna w czasach PRL była autentyczną trybuną wolnego słowa. Kiedy w niedzielę, 14 sierpnia 1977 r., udałem się na Mszę św., chyba było to na sumie, już po wejściu na cmentarz przykościelny, który wówczas porastały wysokie, dorodne drzewa, zwróciłem uwagę na wyjątkowo dużą ilość ludzi. Od razu zauważyłem i na długo zapamiętałem, że mężczyźni w sile wieku, najczęściej będący w garniturach zakładali biało-czerwone opaski z literami AK. Czynie to pospiesznie, dyskretnie rzucając spojrzenia na boki, jakby do końca nie wierząc, że wolno im to robić. Pamiętam długie przemówienia, wartość akowską przed tablicą pod chórem i postać biskupa, który po długim nabożeństwie przeszedł od ołtarza pod ową tablicę i złożył przepiękne, niespotykanej wielkości lilie. Nie przypuszczałem wówczas, że za dwadzieścia lat los zetknie mnie z głównym pomysłodawcą tej uroczystości, której zorganizowanie w czasach PRL było równie odważnym czynem, jak przynależność do AK w czasie okupacji. Kiedy redagowałem do druku książkę ks. Stanisława Kossakowskiego „Byłem adiutantem Mściśława”, ksiądz ponownie mi wszystko opowiedział, udostępnił opracowanie w maszynopiśmie będące relacją z tej uroczystości, przekazał kopię nagrania magnetofonowych. Uwieczniony jest na tych taśmach głos ówczesnego proboszcza rajgrodzkiego – ks. Eugeniusza Niecikowskiego, pułkownika Liniarskiego – legendarnego komendanta Okręgu Białostocki AK, pułkownika Działyńskiego, który wygłosił długie, nacechowane wieloma wątkami patriotycznymi przemówienie. Poniżej prezentuję fragment podanej wyżej książki, który opowiada o wydarzeniu w Rajgrodzie przed 30 laty:



K. Barszczewski, plk. W. Bruliński i W. Swiętosławski
na terenie bitwy (1977)

„W połowie lat siedemdziesiątych zacząłem wraz z grupą wyższych oficerów związanych przeszłością akowską i pragnących upamiętnić wydarzenia z okresu II wojny światowej planować konkretne tablicy-pomniki. W owym czasie mogło to mieć miejsce i godną oprawę tylko w oparciu o Kościół. Dzięki osobie Ordynariusza Łomżyńskiego ks. bp Mikołaja Sasinowskiego, który był kapłanem polskich formacji lotników we Francji i Wielkiej Brytanii, zyskaliśmy wsparcie moralne i organizacyjne. Był to czas, kiedy nasi starsi koledzy powoli zaczęli odchodzić do wieczności, a i pułkownik „Mściśław” był już podeszły wiekiem i schorowany. Zorganizowanie tablic-pomników upamiętniających działalność zbrojną Okręgu Białostockiego było godnym uczestnictwem, na miarę czasów, i daniem satysfakcji jeszcze żyjącym uczestnikom wydarzeń, zwłaszcza, że odsłonięcia i poświęcenia tablic zaplanowano z udziałem Biskupa Ordynariusza i komendanta „Mściśława”.

W dniu 14 sierpnia 1977 r. w Rajgrodzie, w kościele p.w. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, odbyła się uroczystość, która zgromadziła tłumy ludzi. Setki akowców prawdopodobnie pierwszy raz po wojnie założyły biało-czerwone opaski z napisem AK na przedramiona. Na uroczystość przybył Biskup Ordynariusz Łomżyński, komendant Białostockiego Okręgu AK, pułkownik Władysław Kauffman ps. „Bogusław”, pułkownik Zygmunt Działyński ps. „Dziarmaga”, pułkownik Jan Orzechowski ps. „Strzała”, major Władysław Bruliński ps. „Oskar” oraz wielu byłych oficerów, podoficerów i żołnierzy Armii Krajowej. W imieniu parafian i miejscowych akowców dostojnych gości powitał sierżant Kajetan Barszczewski ps. „Żak”.

Pod chórem rajgrodzkiego kościoła umieszczona została tablica z brązu następującej treści:

**ŻOŁNIERZOM ARMII KRAJOWEJ KONSPIRACYJNEGO
SPIESZONEGO 9 PUŁKU STRZELCÓW KONNYCH IMIENIA
KAZIMIERZA PUŁASKIEGO**

**60 POLEGŁYM W OKRESIE MAJ-WRZESIEŃ 1944 R. W OKOLICY:
KANAL WOŹNAWIEJSKI, RZĘKA JEGRZANIA – KANAŁ
AUGUSTOWSKI; POD OSOWYM GRADEM, DĘBCEM, KAPICAMI,
KULIGAMI, PONAD 120 POLEGŁYM 8-9. IX. 1944 R.
W BITWIE W REJONIE CZERWONE BAGNO – GRZĘDY. OGÓLNE
STRATY HITLEROWSKIE: PONAD 1400 LUDZI, 12 DZIAŁ,
1 SAMOŁOT ORAZ WIELKA ILOŚĆ BRONI, AMUNICJI, SPRZĘTU
I ZAOPATRZENIA.**

**NIEZŁOMNYM OBRONCOM RODZINNEJ ZIEMI I WIARY
OJCÓW – ŻOŁNIERZOM ARMII KRAJOWEJ –**

CZEŚĆ!



Okolicznościowe przemówienie wygłosił „Mściśław”:

„Ekscelencjo, Księżo Biskupie Ordynariuszu Łomżyński. Ja, komendant Okręgu Białostockiego witam Waszą Ekszelencję w imieniu swoim własnym i w imieniu żołnierzy Armii Krajowej Białostockiej, na uroczystości poświęconej upamiętnieniu poległych żołnierzy 9. Pułku Strzelców Konnych Armii Krajowej.

Witam także obecnych tu żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Białostockiego, przybyłych tu żołnierzy 9. Pułku Strzelców Konnych Armii Krajowej, witam rodziny poległych i wszystkich zgromadzonych na tej uroczystości.

9. Pułk Strzelców Konnych Armii Krajowej został zmobilizowany w lipcu 1944 r. na mój rozkaz w akcji „Burza”. W czasie od 9 lipca do 9 września 1944 r. pułk walczył czynnie z Wehrmachtem w rejonie: rzeka Jegrzania, Kanał Augustowski i Kanał Woźnawiejski. W ostatnim dniu walk 9. Pułku Strzelców Konnych AK, dnia 9 września, przebijając się przez okrążenie, poległo 120 żołnierzy wraz z dowódcą pułku, rotmistrzem Wiktorem Konopką. Wszystkich żołnierzy, którzy brali udział w poprzednich walkach, poległo ponad 180.

Jednocześnie osobiście dziękuję księdzu Stanisławowi Kossakowskiemu, mojemu byłemu adiutantowi w czasie okupacji, za ufundowa-

nie tej pięknej tablicy, a panu pułkownikowi Zygmuntowi Dziarmadze-Działyńskiemu za opracowanie jej projektu i wykonanie. Tobie Ekscelencjo, wszystkim żołnierzom Okręgu Białostockiego Armii Krajowej, rodzinom poległych, uczestnikom tych walk, jak i organizatorom, składam za uczestniczenie w tej uroczystości staropolskie „Bóg zapłać”.

Na zakończenie pozwalam sobie minutą milczenia uczcić pamięć poległych żołnierzy Okręgu Białostockiego Armii Krajowej.”

Następnie głos zabrał pułkownik Zygmunt Dziarmaga-Działyński – był dowódca zgrupowania Wilno Śródmieście, który w długim i barwnym wystąpieniu zaprezentował historię tej ziemi. Dużo uwagi poświęcił powstaniom narodowym, które pod Rajgrodem zarówno w lipcu 1794 r., w maju 1831 r., jak też w 1863 r. miały donośny i znaczny wydźwięk. Wiele zdań poświęcił ostatniej wojnie i sprawom, które w owym okresie lat siedemdziesiątych były wręcz zakazane. Oto fragmenty jego wystąpienia:

„ (...) Wojsko nasze, podziemne Wojsko Polskie – Armia Krajowa – zbrojne ramię Podziemnego Państwa Polskiego – z całą lojalnością, z całą braterską satysfakcją – działało w polu walki – na korzyść Armii Radzieckiej. Czerwone Bagna są tego świadkiem naoczny. Okazywaliśmy pomoc i osłonę dla desantu sowieckiego – kryptonim „Sołowej 5”. Siedzieli sobie ci radzieccy spadochroniarze na tych Czerwonych Bagnach, osłaniani przez polskie oddziały – spokojni i bezpieczni, jak to się mawia – jak u gospodarza za piecem.

(...) Przegrana została sprawa, którą reprezentowała Armia Krajowa, ale – przecież – nie wygrane są sprawą główną – w perspektywie historii i w życiu narodu. Sprawą główną jest zawsze duch nieugięty, duch niezłomny, duch czysty narodu. (...) ... myśmy przegrywali bitwy, przegrywali nawet wojny, tylko nigdy nie przegraliśmy polskiego ducha! Ten duch pozostał!

Armia Krajowa, półmilionowa armia Zbrojnego Podziemia, nie stała z bronią u nogi. Walczyła wtedy, kiedy był sens operacyjny, kiedy należało walczyć. Poległo ponad sto tysięcy żołnierzy Armii Krajowej. Nie myśmy winni rozgrywkom politycznym. Nie myśmy winni strzałom bratobójczym! Nie myśmy pierwsi strzelali. Nie myśmy pierwsi rozstrzelali ludzi. Nie myśmy wywozili masowo Polaków – wywozili o tysiące kilometrów – z tej oto ziemi, z tych oto chat, z tych oto wiosek i miasteczek. Nie myśmy wywozili – nie tylko mężczyzn, zdolnych do noszenia broni, ale i starców niedołężnych, i kobiety i dzieci, których tysiące tam, z daleka od kraju, marły z głodu, z wycieńczenia z mrozu. Mówię o tych rzeczach nie po to, aby rozdzierać świeże rany! Mówię nie po to, aby rozdrapywać nasz ból, naszą polską krzywdę! Mówię dlatego, że każdy naród powinien szanować swoje wielkie zrywy i nawet swoje wielkie klęski. I – oczywiście – szanować swoje wielkie zwycięstwa! Mówię wreszcie po to, że każdy naród powinien takie sprawy oceniać – w sposób spokojny, godny, rzetelny i rozumny. W sposób mądry!”

JANUSZ SOBOLEWSKI

ZABYTKI POWIATU GRAJEWSKIEGO

KAPLICZKA PRZYDROŻNA W RAJGRODZIE

Już wcześniej pisałem o intencjach przyczyniających się w głównej mierze do budowy przydrożnych kapliczek. W Rajgrodzie znajdują się dwie kapliczki przydrożne: jedna przy ul. Warszawskiej, na przeciw nowego cmentarza, przy drodze krajowej nr 61 w kierunku Grajewa; druga – na ul. Zabiej, na charakterystycznym rozwidleniu tej ulicy, tuż nad wschodnią zatoką Jeziora Rajgrodzkiego. Z oboma wiążą się podania ludowe, według których kapliczki pobudowano na grobach powstańców. Tak się składa, w przypadku Rajgrodu, że główne nasze powstania narodowo-wyzwoleńcze: insurekcja kościuszkowska, powstanie listopadowe i styczniowe zapisały się krwawymi wydarzeniami na tym terenie. W każdym z nich była tu bitwa lub mniejsze potyczki powstańców, więc trudno dziś określić, z jakim powstaniem, z poległymi z którego powstania owa tradycja rajgrodzkich kapliczek jest związana.

W niniejszym numerze zajmę się kapliczką przy ul. Warszawskiej czyli przy Trakcie Warszawskim, jak została już określona w dokumencie kościelnym z 1874 r. Kapliczka ta pobudowana została w połowie XIX wieku i najprawdopodobniej na wzgórk (wówczas) za miastem, gdzie mogli być pochowani bohaterzy ulani poznańscy i inni żołnierze, którzy polegli pod Rajgrodem 29 maja 1831 r. Nowego cmentarza wówczas nie było, a nieopodal starego, położonego niedaleko Jegrzni, toczyły się jeszcze walki, kiedy grzebano mjr hrabiego Mycielskiego i jego towarzyszy z jazdy poznańskiej.

Kapliczka jest pobudowana z drewna, w węgiel, następnie szalowana deskami. Pobudowana na planie prostokąta o wymiarach: 5,5 m długości i 3,6 m szerokości. Dach ma dwuspadowy, przedłużony nad ścianą czołową o ok. 0,8 m, nad którą tworzy trójkątny, deskowany szczyt zwieńczony żelaznym krzyżem. W ścianie frontowej otwór drzwiowy o wymiarach: 1,9 m wysokości i 0,96 m szerokości, w którym masywne drewniane drzwi. Po bokach otworu drzwiowego symetrycznie umieszczone dwa małe okienka, rodzaj świetlików, przez które widok na ołtarzyk wewnętrzny. Posadowione na wysokości odpowiedniej dla kłęczącego. W bocznych ścianach kapliczki po jednym prostokątnym oknie. Dach kapliczki obecnie pobity blachą; dawniej pokryta była gontem. Współcześnie pobudowano przed nią duży, betonowy ganek.

Wewnątrz kapliczki znajduje się monumentalnych rozmiarów rzeźba Chrystusa ukrzyżowanego. Wykonana została z drzewa w I poł. XVII wieku i nosi znamiona późnego gotyku. Pochodzi ona z byłego, drewnianego kościoła w Rajgrodzie. Kałamajska-Saeed w swym opracowaniu dotyczącym zabytków dzieł sztuki z Grajewa, Kolna i okolic podaje opis tej rzeźby: „Pełna ekspresji jest głowa Chrystusa, o prawie chłopskich rysach twarzy, z obrzmiałymi powiekami i wydatnymi kośćmi jarzmowymi. Jako echo tradycji rzeźb gotyckich powraca w tej rzeźbie ukształtowanie winnego grona kropel krwi, wypływającej z rany w boku.”

Ponadto wewnątrz zawieszony jest obraz Matki Boskiej Rajgrodzkiej, reprodukcja z warsztatu częstochowskiego z 1882 r.

Inwentarium parafialne z 1874 r. podaje, że jest to kaplica prywatna, która „służy w dni krzyżowe jako stacje. Żadne inne nabożeństwo w tej kaplicy nie odprawia się...”

Od dziesięcioleci, a może i dłużej, w rajgrodzkiej parafii jest zwyczaj, że kapliczka otwierana jest dla wszystkich pragnących się do niej udać w dzień odpustu Przemienienia Pańskiego (6 sierpnia). Klucze do niej przechowuje i poniekąd i pieczę nad kapliczką sprawuje najstarsza z kobiet z okolicznych domostw. Na odpust Przemienienia Pańskiego zawsze do Rajgrodu zjeżdżało wiele osób; nie tylko parafian, ale też wierni spoza parafii, a dawniej również katolicy zza pruskiej granicy. Zachował się przekaz ustny, że pewnej rodzinie, w czasie dnia odpustu, skradziono konie z furmanką. Zasępiiony gospodarz modlił się gorliwie przed obrazem Matki Boskiej Rajgrodzkiej o pomoc w odnalezieniu koni z zaprzęgiem. Kiedy rodzina po nabożeństwie wracała zmartwiona do domu piezo, przy kapliczce stały uwiązane lejcamy za drzewo konie z zaprzęgiem.

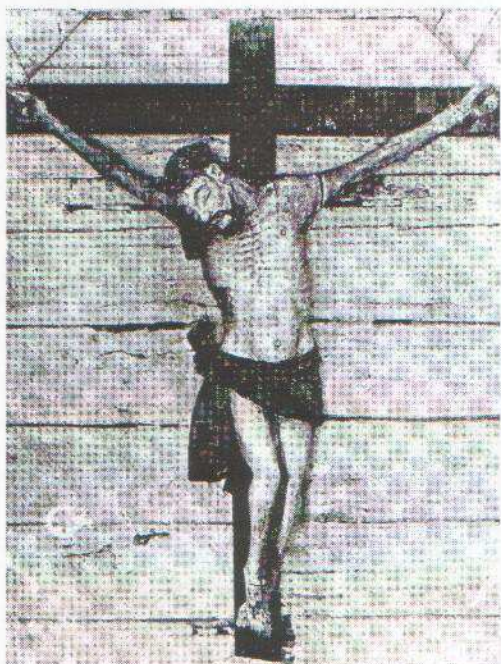
Natomiast współcześnie zdarzyło się, że pewna rodzina modliła się przed Rajgrodzką Panią o uzdrowienie dziecka, które mając prawie wiek szkolny, jeszcze nic nie mówiło. Kiedy po ofiarowaniu przed obrazem Przemienienia Pańskiego wracali konnym zaprzęgiem do domu, po minieciu kapliczki dziecko zaczęło mówić pełnymi zdaniem.

Czasy zmieniają się błyskawicznie. Nikt już teraz na odpust do Rajgrodu nie przyjeżdża konnymi zaprzęgami. Kapliczka, dawniej stojąca na wzgórk, prawie wśród pól, obecnie znalazła się pomiędzy ścieżką rowerową a nadzwyczaj ruchliwą arterią komunikacyjną, jaką jest droga krajowa nr 61. Zapędzeni ludzie w pojazdach mechanicznych nie mają czasu zatrzymać się i spojrzeć w modlitewnym skupieniu do wnętrza kapliczki. Tylko dwa wiekowe dęby, lipa i klon szumią częściej listowiem poruszającym pędem jadących tirów.

JANUSZ SOBOLEWSKI

BIBLIOGRAFIA:

Kałamajska-Saeed M., *Kolno, Grajewe i okolice*. W: *Katalog zabytków sztuki, Warszawa 1988*;
Rudnicki J., *Zabytki ziemi tomżyńskiej*, t. 1, TMR, Rajgród 1998;
Wizyta generalna Kościoła Rajgrodzkiego..., inwentarium parafialne z 1874 r.



Krucyfik z I poł. XVII w.



Rajgród. Kapliczka przy ul. Warszawskiej

RAJGRÓD I JEGO MIESZKAŃCY W STAREJ FOTOGRAFII

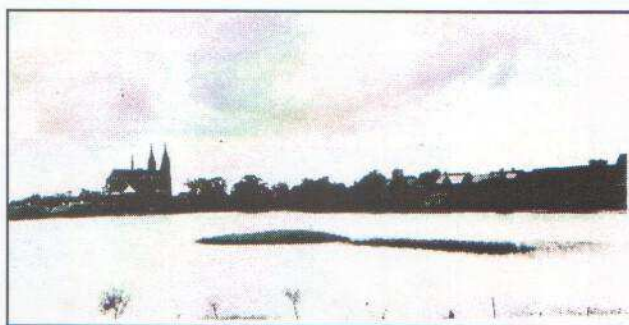
GOŚĆ Z WILNA

Tego lata miałem sposobność poznać kilka osób, których dziadkowie pochodzili z Rajgrodu. Jedno z najciekawszych spotkań miało miejsce 24 lipca, kiedy wraz z córką Emilią pracowaliśmy w archiwum parafialnym przeglądając stare księgi metrykalne. Na plebanię przybyła starsza pani, której polszczyzna zawierała delikatny, kresowy akcent. Po kilku zdaniach zamienionych z Księdzem Dziekanem została skierowana do nas. Pani Jurate Burokaite przyjechała z Wilna i jest wnuczką Wincentego Budrewicza - nauczyciela w Rajgrodzie przed I wojną światową i kierownika rajgrodzkiej szkoły od grudnia 1918 r. do 1920 r. W. Budrewicz był Litwinem i marząc o niepodległej Litwie wyjechał w 1921 r. z Rajgrodu. Pani Jurate przekazała nam kilka listów, pisanych po polsku, swego dziadka ze stycznia i lutego 1915 r. Pisał W. Budrewicz obszernie wiadomości do żony, która przed atakiem pruskim wycofała się z dziećmi na wschód, dość obszernie relacje. List z 30 stycznia 1915 r. dokładnie opisuje zniszczenia Rajgrodu po ostrzale artylerii pruskiej w październiku 1914 r.; częściowo bitwę pod Czarną Wsią oraz wiele innych tragicznych wydarzeń z pierwszego roku wojny.

Oprowadziliśmy p. J. Burokaite po Rajgrodzie pokazując miejsca, gdzie mieszkał jej dziadek, gdzie była szkoła w okresie carskim i po odzyskaniu niepodległości. Niestety, nie zachował się nagrobek jej pradiadka, ojca żony W. Budrewicza, który zmarł w 1911 r. i został pochowany na cmentarzu naprzeciw kościoła. W następnych numerach „RE” opublikujemy listy W. Budrewicza do żony Czesławy zaopatrzone w przypisy. W tym odcinku prezentujemy zdjęcie rajgrodu z 1937 r. pozyskane od naszego gościa z Wilna. Współczesne jest wykonane prawie w tym samym miejscu czyli na obecnym placu szkolnym.

Nadal aktualny jest nasz apel o przejrzenie własnych albumów rodzinnych, które niejednokrotnie kryją perły archiwalnej fotografii. Prosimy o wypożyczenie starych zdjęć, które po zreprodukowaniu oddajemy ich właścicielom. Z góry dziękujemy za pozytywne ustosunkowanie się do naszego apelu.

JANUSZ SOBOLEWSKI



OBWODNICA RAJGRÓDU Proponowane warianty obwodnicy



U nas zjesz jak u mamy!

BAR RESTAURACYJNY "SMAKOSZ" Urszula i Andrzej Grajewscy



Rajgród
ul. Warszawska 39a
tel. 086 272 16 66

- Poleca:**
- kuchnię regionalną
 - ryby smażone
 - przetwory rybne własnej produkcji



SKLEP RYBNY
Rajgród
ul. Warszawska 36
tel. 086 272 16 43

- Poleca:**
- ryby świeże z J. Rajgrodzkiego
 - sielawa wędzona z J. Rajgrodzkiego
 - inne przetwory rybne

**Gwarantujemy miłą i sprawną obsługę
Zapraszamy!**

PPHU "Jędrus"
Andrzej Mikułski
19-206 Rajgród
ul. Warszawska 26/3
Tel.: 086 272 16 70; 086 272 19 17

Poleca w swoich placówkach:

- Baza Handlowa nr 1**
 - części zamienne do maszyn
 - akcesoria metalowe
 - farby
- Baza Handlowa nr 2**
 - materiały budowlane
 - nawozy sztuczne
 - środki ochrony roślin
- Baza Handlowa nr 3**
 - ciągniki i maszyny rolnicze wszystkich marek dostępnych w Polsce (pełen serwis, gwarancja z możliwością ciągnika zastępczego na czas naprawy).



Ponadto:
Sklepy wielobranżowe "Jędrus" w Rajgródzie:
ul. Warszawska 56
ul. Plac Tysiąclecia 7



ZAPRASZAMY!

„RAJGRODZKIE ECHA” - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRÓDU

Adres Redakcji: 19-206 Rajgród, ul. Warszawska 32/20 Nr rach. bankowego: 32 8768 0003 3900 0374 2000 0010
Redaguje zespół: Jan i Zygmunt Tarnaccy, Joanna, Irena i Janusz Sobolewscy,
Niniejszy numer "RE" ukazał się dzięki wsparciu finansowemu: Władz Samorządowych miasta i gminy Rajgród